

Kuryer Poznański.

Nr. 169. Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, 27 lipca 1876. Ludwik Gayzler. Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowi redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **sierpień i wrzesień** wierzamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2miesięczna wynosi dla za-
biegających 6 marek 10 fen., dla miejscow-
ych 5 marek.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 lipca.

Zanim według zwyczaju podamy najnowsze wiadomości z pola bitwy, i wogóle Wschodu — zwołimy sobie dzisiaj uwagę czytelników naszych zająć na chwilę polityką naszych południowych kolegów, włoskich dziennikarzy, którymi dotychczas bardzo mało się zajmowaliśmy. Żywego temperamentu, niecierpliwie mogąc się doczekać rozwiązania kwestyi egipskiej, zajrzeli politycy włoscy, jak im się w karty księcia Bismarckowi i odkrycie jego w taki przedstawia sposób. Książę Bismarck, powiadają, całego wpływu swego na to nie używał, aby się Austria z Rosją nie waśniły; zabiegami kanclerza państwa niemieckiego i dyplomatyczne jego działanie były tą drogą według zapewnienia jego włoskich przyjaciół bardzo szczere, chodziło i chodzi o bardzo Niemiec ważną sprawę. Od pięciu lat zależność potężnemu księciu głównie na tym, aby Francją zupełnie izolować, co też prawdą Bogiem zupełnie mu się udawało, a głównie tego, że Austria zgodna z Rosją po jego stronie; czy szczerze? — tego politycy włoscy nie wspominają. Natomiast wiedzą, że w chwili w której pomiędzy jednym a drugim cesarstwem wybuchnie niezgoda, Francya odzyska swe znaczenie, gdyż tak w Wiedniu jak w Petersburgu nie zaniechają odpowiednich pomiarów kroków, aby sobie rząd marszałka przysła skaptować. I to także nie uszło bystrości dziennikarzy włoskich, że Francya, wyglądająca z pragnieniem onę chwili, w której Eryda iko niezgody rzuci między Wiedeń a Petersburg, natychmiast przez reprezentantów swoich przędzi obydwaj dwory i doniesie, za jaką cenę którym przymierze zawrzeć pragnie. Książę

Bismarck tego sobie wcale i wcale życzyć nie może. Wojna między Austrią a Rosją nie da się tak łatwo zlokalizować, jak wojna na Bałkanie i już z tego względu przymierze Francyi niepomiernie by zaważyło na szali wypadków. Prostą jest konkluzya, że Niemcy stanąby winny po tej stronie, która z Francją rozprawiać się będzie musiała, atoli może być, iż na przypadek połączenia się Francyi z Rosją — książę Bismarck stanie jako „trzeci w przymierzu“, a po Europie rozlegnie się hasło: Finis Austriae. — Dodajmy do tego, że według tego dziennikarskiego planu strategicznego Anglii bierną przeznaczono rolę, a będziemy mieli ekstrakt mądrości włoskiej.

Pominąwszy szczerotę dyplomatycznych zabiegów ks. kanclerza, nie bardzośmy skorzy do wierzenia w solidarność interesów niemiecko-moskiewskich. Do Köln. Ztg piszą z Berlina, że według wiarogodnych doniesień z Petersburga, opinia publiczna przeciw Niemcom daleko bardziej jest wzburzona, niż kiedykolwiek; jeden z bardzo zasłużonych ministrów, Niemiec, otrzymał długi urlop i to w taki sposób, że prawdopodobnie do urzędu swego nie wróci. Moskale oburzeni są na to, że urzędy zbyt przeważnie zajęte są przez Niemców na szkodę krajowców. Jeśli już Mikołajowi nie ufano, to obecnego cesarza jeszcze bardziej podejrzują o zbytnią dla Niemców przychylność. Nie widzimy w obec takich objawów opinii powodu, aby z góry przypuszczać, iż na przypadek wojny austro-rosyjskiej interes Rosyi będzie zarazem interesem Prus.

Jenerał Czernajew był dnia 22 w Paracynie w kwaterze księcia Milana wraz ze szefem jenerałnego sztabu swego i powrócił już do armii, która, że się znajduje nad granicą serbską a nie koło Niża, dowodem bitwy pod Pandiralo i Gramada; jedno i drugie leży na samej granicy. Pandiralo na drodze z Kniażewaca do Babiny Glawy, Gramada na drodze z Kniażewaca do Nizu. W Paracynie zdawał zapewne jenerał księciu raport ze swęj wyprawy na Niż, Piro i Sofę, która według Köln. Ztg. w świetle wojskowej krytyki jest czystym humbugiem. I tak ma być stwierdzoną rzeczą iż Ak Palanka nigdy ani przez Czernajewa, ani innego serbskiego wodza zajęta nie była, gdyż tam Hafiz basza ciągle dotychczas przebywał. Przed kilkunastu dniami zajęli Serbowie Babine Glawę, odniosłszy tamże walne zwycięstwo, które było jednym ich czynem;

nadto połączyli się z resztkami bałgarskich powstańców. Dnia 15 wyruszył Suleiman basza z Pirotu z 10 batalionami przeciw Serbom pod Babine Glawę, a ponieważ szaniec serbskie w okolicy Ak Palanki Hafiz basza poprzednio już był zajął, przeto wódz serbski dobrowolnie z pod Babiny Glawy się cofnął.

Tak Czernajew, jak i książę Milan uwagę swą głównie zwracają obecnie na zapowiedziane kroki zaczepne Turcyi, na inwazyę armii południowej. Główne tutaj mają znaczenie strategiczne punkta, okopy i szaniec deligradzki pod Aleksinaczem i linią Timoku. Pod Deligradem Serbowie w ostatnim czasie rącho pracowali, gotując szaniec, które w razie klęski odwrót Serbów zasłaniają mają ją przeszkodzą Turkom w dalszym pochodzie doliną Morawy. — Dalej donoszą: korpus Czernajewa posunął się na północ ku Sajezarowi z zamiarem podjęcia operacyi przeciw Widdyniowi, atoli pewniejszych o tym marszu doniesień dotychczas jeszcze nie mamy.

W ostatnich dwóch tygodniach wiodło się obydwom armiom czarnogórskim, tak armii operującej z Albanii, jako też korpusowi w Hercegowinie dosyć pomyślnie. Ze oba korpusy powoli tylko się posuwają, nie należy przypisywać tego oporowi wojsk tureckich, których mała tylko liczba znajduje się w Hercegowinie, jest to raczej skutkiem ostrożności Czarnogórców, obawiających się nagłego nadejścia pułków tureckich z Bośni. Nadto starają się Czarnogórcy zjednać sobie wszędzie sympatyje ludności muzulmańskiej, co im dotychczas po większej części się udaje.

Nie miłe wrażenie wywołała w Wiedniu wiadomość o przyjęciu przez Turcyę propozycyi garstki Węgrów, którzy osobny legion węgiersko-turecki utworzyć zamierzają. Legion taki, jak w przedwzwojszym numerze Pressy wiedeńskiej czytamy, nie wiele pomoże Turcyi a kompromituje tylko neutralność Austrii, która wszelkich dokłada starań, aby najbezstronniejsze stanowisko wobec wojny wschodniej zachować. Tam, gdzie stósunki tak delikatnej są natury, jak między Austrią a Rosją, tam nawet cienia powodu nieporozumień z góry unikać należy. Jak do Allg. Ztg telegrafują z Wiednia, wysłał gabinet wiedeński do Carogrodu poufną notę, w której radzi, aby W. Porta powyższe przyzwolenie swoje cofnął. Fremdenblatt zbija niepokojące pogłoski, rozsiewane przez prasę o stanowisku groźnym Grecyi. Według Frem-

denblattu odpowiedzieć miała Wysoka Porta Rumunii, że niektórych punktów jej znanego memoriału, jako przekraczających kompetencyę Turcyi, wcale przyjąć nie można, inne zaś punkta muszą być dokładniej wyłuszczone, nim będą mogły stanowić przedmiot układów. Nowej Presse donoszą z Berlina, że książę Bismarck stanowczo jest przeciwny wszelkiej polityce aneksyjnej ze strony Austrii i że obstaje przy status quo.

Najnowsze telegramy dotyczące sprawy wschodniej, nader dzisiaj skape, brzmią jak następuje:

Wiedeń, 26 lipca. Do Pol. Corr. donoszą z tureckiego Brodu, że w Bamaluce i Zworniku, mianowicie w Kaimakanatach, Derwenta i Teshani rozdawają między ludność zielone chorągwie, a hodowce przygotowują wiernych na rozwinięcie chorągwi proroka, — czyli świętą wojnę. Trwoga między ludnością katolickiego i greckiego wyznania, jako też i wśród Żydów ogromna. Granicę austriacką zajęły strażnice tureckie i nie przepuszczają nikogo.

Carogród, 26 lipca. Jak się dowiaduje Agence Havas, postanowił rząd turecki emitować nowe papiery w sumie 3 milionów funtów pod kontrolą otomańskiego banku i z gwarancją dochodów z kopalni węgla kamiennych w Heraklei.

Rząd moskiewski zaczyna stawiać przeszkody manifestacyom, objawiającym sympatyje ku Słowianom. W Moskwie w cerkwi Nikity męczennika miało się odbyć nabożeństwo za pomyślność oręża Czernajewa. W ostatniej jednak chwili zakazano nabożeństwa.

Nowoje Wremja ogłasza sprawozdanie Weselickiego-Bożydarowicza z wydatkowania sum pieniężnych, przeznaczonych na wsparcie ofiar hercegowińskiego i bośniackiego powstania. Wydano od 16go lutego do 12go czerwca 207,055 złr. Najwięcej wpłynęło od petersburskiego słowiańskiego komitetu: 120,234 złr., moskiewski słowiański komitet nadesłał 43,485 złr., petersburskie grono dam ofiarowało 130,30 złr., wreszcie moskiewskie poselstwo w Wiedniu 5,000 złr. Komitet słowiański robi zarzut Weselickiemu, że ten niepotrzebnie wdawał się w imieniu komitetu w politykę i popierał ją pieniędzmi, które dano mu tylko na cele dobroczynne.

SŁOWIANIE

tureckim i austriackim panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział jednasty.

Czechy.

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 165.)

V.

Uniwersytet.

Na starém mieście również znajdował się sławny uniwersytet pragski. Założony on był roku 1283 na wzór uniwersytetu paryskiego, do którego wędry Karól uczęszczał. Szkoła ta była najstarszą córka królów francuskich; pragska była jej młodszą. Była to zresztą pierwsza tego rodzaju w środkowej Europie. Jak paryska tak i pragska szkoła niegdyś otwierała swe bramy cudzoziemcom. Uniwersytet pragski wkrótce miał przeszło 1000 nauczycieli i 20 tysięcy uczniów, podzielonych na cztery narody a mających równe prawa. Dziś między nimi i Niemców i Węgrów, Polaków i Skandynawów, i Praga w istocie była wielkim ogniskiem światła dla środkowej Europy.

W początku XV wieku duch ciasnego partykularizmu owionął Czechy. Sławny Jan Hus, który naówczas uniwersytetu, chciał powiększyć rolę Czech kosztem innych narodowości, co było zapewnienie prawa i przywileje obcych studentów i uniwersytet pragski stracił swój charakter europejski i chrześcijański, jednym słowem stał się w całym znaczeniu tego wyrazu. Cudzoziemcy opuścili Pragę i założyli uniwersytet w Lipsku. Podczas zaburzeń husyckich siedzisko uczoności stało się widownią sporów

religijnych i krwawych scen. Uniwersytet był na pół utrakwistoski a na pół zupełnie antykatolicki i z pod tego ciosu, zadanego sobie, nigdy się już odtąd podnieść nie zdołał.

VI.

Emaus.

Karól IV nie tyle był zajęty wprowadzeniem do swego kraju zwyczajów i obyczajów francuskich, ile głęboką miłością wszystkiego, co było czeskim i narodowym. Jego panowanie stanowi erę wielkiego rozkwitu krajowej literatury; chciał on nawet obudzić wielką część dla świętych pomników chrześcijańskiego apostołstwa między Słowianami w wieku IX.

Klasztor założony przez św. Prokopa w 1039 gdzie nabożeństwo odbywało się w języku świętego Cyryla i Metodego uległ przez zepsucie wielkiemu rozkładowi pod względem pobożności i surowości reguły i dla tego mnichy rozpędzeni zostali. Karól zaprzagnął wznowić to nabożeństwo w słowiańskim języku i kiedy był jeszcze margrabią morawskim, udał się do przyjaciela swojego Piotra Roger, znanego mu dobrze z Uniwersytetu paryskiego, a który wtedy został papieżem pod imieniem Klemensa VI. Od niego otrzymał upoważnienie, którego tak pragnął i przeznaczył kościół świętych Kosmy i Damiana na służbę nowemu klasztorowi, założonemu przez siebie, który nazwał Emaus. Można go dziś jeszcze widzieć na Nowém Mieście. Wezwał tedy arcybiskupa pragskiego do ustanowienia „opata i mnichów, którzyby rządząc się regułą świętego Benedykta, mogli służyć Bogu, odprawiając nabożeństwo dniem i nocą w języku słowiańskim przez pamięć i czesć św. Hieronima, aby w naszym Królestwie, jak wśród jego własnego narodu i kraju święty ów był czczony i pamięć jego wielbioną.“

Święty Hieronim jest tu wspomniany, ponieważ tradycya, której nikt nie przeczył naówczas a

dziś jest powszechnie odrzuconą, przypisywała temu ojcu wynalazek liter glagolickich i układ nabożeństwa w języku słowiańskim, wprowadzony z Krocacji i Dalmacyi do Emaus. Karól w dekrecie swoim w tym względzie dobitniej się jeszcze wyraża:

„Z przyczyny pamięci sławnego w całym świecie wyznawcy świętego Hieronima ze Strydonu, znakomitego doktora, tłumacza doskonałego pisma świętego z hebrajskiego języka na łaciński a razem i na język słowiański, od którego to i narzeczce naszego królestwa czeskiego wzięło swój początek...“

Po Najświętszej Pannie i świętym Hieronimie klasztor ten poświęcony został świętemu Wojciechowi, świętym Cyrylowi, Metodemu i Prokopowi patronom królestwa czeskiego. W tych pobożnych poszukiwaniach widać nie tylko dobrego chrześcijanina ale i to, co byśmy dziś nazwali, dobrego patriotę, człowieka kojącego nie tylko ludzi ale i rzeczy swojego kraju.

Instytucya słowiańska klasztoru Emaus zniknęła z tyłu innymi pomnikami drogiemi narodowości czeskiej w burzy, którą Husytyzm rozkielznał. Tak tedy wybuch tego partykularizmu zazdrośnego, że tak powiemy, zmałcił, jak widzieliśmy, rozwój normalny Czech wśród świata chrześcijańskiego.

I do klasztoru Emaus jak do Karola IV przywiązane jest wspomnienie francuzkie. Królowie nasi podczas koronacyi swojej w Reims składali przysięgę na Ewangelię, której pierwsza część pisana jest literami grecko-słowiańskimi a druga glagolickimi. Rękopism ten należał do klasztoru Emaus a jeden był mu dany przez Karola Luksemburskiego, drugi był pisany w tymże klasztorze. Na końcu tego rękopismu znajdują się następujące słowa: po czesku glagolicko pisane: Roku pańskiego 1395. Ewangelię i listy pisane w języku słowiańskim mają być śpiewane kiedy opat w infule celebryje mszą świętą. Część która jest pisana na sposób ruski (grecko-

słowiański) pisana była własną ręką Opata świętego Prokopa i ten tekst ruski nieboszczyk Karól IV cesarz rzymski darował był klasztorowi naszemu na zaszczyt i chwałę świętego Prokopa. Panie! racz mu dać wieczny odpoczynek. Amen.

Mnichy zostali utrakwistami i zaczęli odprawiać nabożeństwo w zwyczajnym czeskim języku, wtedy rękopism zniknął z ich klasztoru, nie wiadomo jakim sposobem. Być może, że biblioteka klasztoru zabrana została naówczas i rozproszona, jak wiele innych pamiątek czeskiej historii. Domyślano się ale bez żadnych na to dowodów, że księga ta posłana była do Konstantynopola, kiedy utrakwiści układali się z Grekami o zawiązanie anty-rzymskiej Unii kościółów. Cokolwiekby kardynał lotaryński darował ją katedrze w Reims roku 1554 i królowie Franciszek II, Karól IX, Henryk III, Ludwik XIII i Ludwik XIV składali przysięgę kładąc rękę na tej księżce znaną pod nazwiskiem Tekst Koronacyjny (Texte du Sacre). Faksimile tego rękopismu ogłoszone zostało w 1852 w Paryżu kosztem cesarza Rosyjskiego. I tak ten dar Karola IV dany jego poddanym niewiernym swojemu posłannictwu stał się klejnotem nieocenionym korony francuzkiej, przedmiotem czci dla następców tych, którzy obok Jana Luksemburskiego walczyli pod Kressi (Crècy). Habent sua fata libelli.

VII.

Z przyczyny Husytów.

Ruch husycki nawet pod względem religijnym sam z siebie nie wielkie miał znaczenie. Jan Hus, jakkolwiek niepospolity ogarniał go zapal, nie miał czasu żadnych sformułować dogmatów, ani położyć posady jakiegobądź kościoła. Działanie jego wpływało na nieokreśloną opozycję, która zostawiła wolne pole wszelkim marzeniom

Wybory.

I.

Oto wielkie zadanie i ważny obowiązek, czekający nas w najbliższych tygodniach. Warto się zastanowić, jak ten obowiązek z najlepszym sumieniem spełnić nam wypada, jak zadaniu temu godnie odpowiedzieć winniśmy.

Pojedyncze zdania, jakoby wyborów do Izby pruskiej i do parlamentu Rzeszy niemieckiej zupełnie zaniechać należało, dla braku wszelkich rezultatów — nie warto i rozbierać, jako zdania mikroskopijnej, zniechęconej mniejszości. Usunięcie się od wyborów, byłoby z naszej strony odbiegnięciem, wprawdzie niemal straconego, ale zawsze opatrnościowem dopuszczeniem do obrony nam przeznaczonego stanowiska, którego opuszczać nam się nie godzi ani wolno, tak jak żołnierzowi nie wolno w walce opuszczać choćby najmniebezpieczniejszego posterunku.

Wybierać nam trzeba: primo na mocy praw wyborczych prusko-niemieckich, powtóre na mocy regulaminu własnego i warunków położeniem naszym wskazanych.

Pierwszym warunkiem udania się wyborów naszych w obec obecnych żywiołów jest agitacja wyborcza całego Księstwa, poszczególnych powiatów, okręgów, parafii, wiosek, słowem agitacja powszechna, spełnienie obowiązków wyborczych przez wszystkich i wszędzie, bo jak nas ucza przykłady przeszłości czy to w okręgu wyborczym Leszno, czy Chojnice, czy Szubin, jeden lub dwa głosy rozstrzygają — żadnego nam przeto uronić niewolno.

Powiedzieliśmy wyżej, że przy wyborach i agitacji wyborczej mamy dwójaki obowiązek: jeden wypływający z praw prusko-niemieckich, drugi z własnych przepisów i potrzeb położenia naszego. Zaczniemy od drugich.

Otóż cała agitacja wyborcza nasza obracać się winna w zakresie regulaminu wyborczego, przez nas samych uchwalonego, bez względu na to, czy regulamin ten odpowiada czy nie, zapatrywaniu pojedynczych osób. Tylko jednolitością działania i uszanowaniem własnych praw naszych do pożądanego pracy owoców dojść i dowody dojrzałości politycznej, która zawsze, bądź co bądź, jest siłą, złożyć będziemy mogli.

Wybierać nam przeto trzeba na podstawie koniecznej solidarności przyszłych kół naszych poselskich, bo jedyną możliwą dla nas podstawą wskazaną położeniem naszym i dopuszczeniem historycznym jest zasada, że nie wybieramy posłów do Izby, ale poselstwo do tychże Izby, do rządu, do Europy, by praw naszych w obec tychże czyn-

ników bronić, krzywdy i żalobę przed to forum zanosić, zaspokojenia potrzeb, usunięcia złego się domagać. Taka jest reprezentacja dzielnie dawniej Polski pod prusko-niemieckim zaborem.

Gruntem i fundamentem tej polityczno-narodowej zasady musi być wierność z zasadom katolickim, nauce Kościoła; tego nas uczy przeszłość nasza dziejowa, to nam nakazuje obowiązki chwili, tego lepszej przyszłości wymaga nadzieja. Nie masz uczciwego Polaka, któryby nam nie przyznał słuszności i śmiało twierdził inaczej. Największą niepożyłą siłą naszą, jedyną na dziś a dającą otuchę na przyszłość sprawie polskiej zasadą jest katolicyzm, stanowiący podstawę narodowego życia i historycznego zadania naszego; — wytrwanie w chrześcijańskich zasadach i praca w tym duchu to posłannictwo z rąk Kościoła w zaraniu dziejów naszych wzięte. Nie masz sumiennego Polaka, któryby nie przyznał, że dziś główny szturm nieprzyjaciół Polski i narodowości naszej przeciw religii i Kościołowi jest skierowany. Żołnierz broniący szanica lub okopu — a jesteśmy żołnierzami takimi wszyscy — spieszy przedewszystkiem w punkt zagrożony spieszy bronić tam gdzie wróg najsilniej naciera. My przeto Polacy wyborcy również stanowczo stanąć winniśmy w obronie praw Kościoła jak narodu, bo Kościół i naród równocześnie i w równym co najmniej znajdują się niebezpieczeństwie. Broniąc jednej sprawy bronimy zarazem i drugiej.

Żądamy tedy od wyborów i od wybieranych, aby stanęli na podstawie polsko-katolickiej, wybitnej w obydwóch kierunkach, i jeśli wogóle jakkolwiek owoc osiągnąć pragniemy. W tej jedynie podstawie leży prawda naszego położenia.

Nie chcemy, aby kiedykolwiek w reprezentacji naszej zasiadały osoby, co wprawdzie polską przemawiają mową, dają nawet dowody polskich patryotycznych uczuć, ale za to nie szczędzą nam w mowach, broszurach i organach publicznych zatrutego owocu cudzoziemskiego, blichtru nowoczesnego liberalizmu, co silniejsze od naszego roztoczył społeczeństwu, a nas by koniecznie dobić musiał, spychając nas z dziejowego stanowiska, wykrzywiając opatrnościowe posłannictwo nasze, topiąc nas w zamęcie kosmopolitycznym, który ostatecznie w całej Europie obraca się na korzyść najzłobniejszej dla nas zasady: siła przed prawem, i wszechmocność państwa! Nie potępiamy bezwarunkowo reprezentantów tego złobnego wśród nas liberalizmu, jesteśmy przekonani, że z wyjątkiem wyjątków, nie wiedzą oni co czynią, co pochodzi z braku znajomości dziejów, z politycznych teoryjek, z obcego wychowania, zostawiającego po so-

które doszły do wielkiego literackiego rozwoju i bez podobnej pomocy. Przyznaję się, że ciężko by mi było przyjąć jako historyczny pewnik konieczność herezy do oddania podobnej usługi narodom. Zostawmy zresztą w pokoju i Rzymian i Greków, ale słyszałem, że Rosya ma znakomitych poetów i pisarzy wielkiej wartości, ale nigdy nie słyszałem o tym, aby ten kraj miał zawdzięczać swój rozwój literacki Starowiercom lub Skopcom.

— Z pewnością że nie, rzekł uśmiechając się Siergiej Iwanowicz, język też rosyjski, dla tego później od innych potrafił się wyplątać z pieluch średnich wieków.

— Francuz. Lecz Czy Rosya miała istotnie wieki średnie? ale to inna kwestya. Powiadasz pan, żeście opóźnieni zostali za to. Czyż to w istocie tak wielkie nieszczęście. Co do mnie, wolałbym wyjść dopiero ze szkoły. Powiadasz pan, że Rosya rozwinęła swój język znacznie później po Czechach. Niech i tak będzie, ale Włochy wyprzedziły nas wszystkich, a przeciw autor boskiej komedyi nie był herezyarchą.

Rosyanin. Ostrożnie! ostrożnie! bo nieraz słyszałem cytowanego Danta jako poprzednika Jana Husa.

Siergiej Iwanowicz mówił po francuzku z nadzwyczajną łatwością, i również nie był zakłopotany ani z niemieckim ani z angielskim językiem, ale ile razy się zapalił lub był roztargniony, nie mógł się wstrzymać od wymówienia H jak G w nazwiskach własnych.

Rosyanin. Ja również jak pan nie jestem uczonym, ale przyjechałem tu z profesorem Kaziańskiego uniwersytetu, który mi mówił, że następcy Husa rozpoczęli byli układy z patriarchę Konstantynopolskim, aby powiązać Czechy ze wschodnią Europą, za pomocą Unii religijnej. Utraćkiści zatem mogli się byli rozłączyć z katolikami i dla tego nie pozostać sami. Czechy wtedy wróciłyby niejako do własnej swej rodziny, z któ-

bie ten złobny ślad i wpływ, że obce duchowi narodu a bynajmniej z krwi i kości naszych, jedno ex sentina mundi, wypływające formułki na polską tłómaczą mowę i w ten sposób te męty wśród nas dalej szerzą.

Żądając wszędzie i zawsze w czynnościach wyborczych podstawy polsko-katolickiej nie pragniemy żadnej wyłączności klerykalnej, ultramontańskiej, hierarchicznej, jak to już dzisiaj przeciwnicy nasi zarzucają i zarzucać nam będą. Najlepiej stosunek ten wykaże można osobistym przykładem. I tak np. poseł Kanta k należy niezawodnie do obozu liberalnego, ale że z wyższego stanowiska zapatruje się na potrzeby kraju i stosunki nasze, czego nam liczne dowody w mowach swoich i całym wogóle postępowaniem złożył — nie wątpimy, że każde zebranie przedwyborcze, najsilniej na podstawie polsko-katolickiej stojące, za zaszczyt i obowiązek sobie postawienie go na liście kandydatów uważać będzie.

W sferze regulaminu wyborczego najgłówniejszej agitacji potrzebują, i najważniejszym zadaniem są zebrania przedwyborcze powiatowe, bo na nich i to prawie jedynie na nich rzeczywicie wszyscy wyborcy nasi zupełnie niepodległe, samodzielnie zdanie swe wypowiedzieć mogą. Zebrania przedwyborcze powiatowe wybierają:

- 1) komitet wyborczy powiatowy,
- 2) delegata, jego zastępcę na Zjazd delegatów w Poznaniu, gdzie ostatecznie ustanowione będą kandydaty na okręgi wyborcze;
- 3) kandydatów do krzesel poselskich, i to po sześciu tak do drugiej Izby pruskiej, jako też do parlamentu Rzeszy niemieckiej.

Zadanie to ogromne, i każdy kto ma sumiennie wyrobione zdanie, kto miłuje Kościół i Ojczyznę, na to zebranie pospieszyć winien, by się zdaniem i głosem swoim do dobrego przyczynić rezultatu, by się objaśnić i do dalszych obowiązków wyborczych przygotować.

Wyrok

w sprawie pana

Stanisława Różańskiego z Padniewa.

Czytelnikom naszym wiadomo jest, iż pan Różański za przesłanie listu z sekretaryatu nadzwyczajnych spraw kościelnych w Rzymie panu Sylwestrowi Suszczyńskiemu w Królewcu, Leinweber str. 18, — na trzymiesięczne więzienie przez sąd trzemeszeński skazany został.

réj nigdy wyjść nie byli powinni, bo Rus, Lech i Czech byli trzema braćmi.

Tu nastąpiła pauza, która trwała najniżej przez trzy cygaretki, bo od rana do wieczora nie przestawaliśmy palić.

Kiedyśmy po mału powracali do hotelu pod niebieską gwiazdą, przyszedł mi na myśl rozmowy moje z Fra Angelo. „Znałem, rzekłem w Tryeście starego mnicha serbskiego, który często ze mną o tym wszystkim rozmawiał. Jest to człowiek prosty, ale głęboko myślący i szczerzy jak dziecko. W rozmowach swych odkrył mi zupełnie nowe poglądy, których prawdziwą głębię dziś dopiero zaczynam oceniać. Wbrew niektórym publicystom nie wierzy on w to, aby rozdział z Rzymem i obrządek grecki miały być czemś najbardziej z siebie słowiańskim. Oba obrządki, na które dzieli się Słowianie, ani jeden ani drugi nie są słowiańskimi, bo jeden jest grecki a drugi łaciński. Który jest starszy pod względem unii lub schyzmy? jest kwestyą dat tylko. Słowianie środkowej Europy byli już w ścisłej z Rzymem komunii, kiedy Rusini byli poganami jeszcze. Język kościelny słowiański jest słowiański, ale nie oznacza osobnego wyznania i komunii, ponieważ katolicy unicy w Galicyi, w Chelmie w Bułgarii, unicy kroacy z Krizewaca i glagolici dalmacy modlą się w tym samym języku i używają ksiąg zawsze przez Rzym potwierdzonych, a niekiedy i w Rzymie drukowanych. Alfabet, którym się posługują Serby, Bułgary, Rosyanie i część Galicyi są alfabetem greckim, wzbogaconym tylko kilku literami, których wymagał stan fonetyczny słowiańskich narzeczy. Prawdziwym alfabetem słowiańskim jest Glagolica, którą wynaleźli święci Cyryl i Metody, i ten alfabet tylko ma prawo nazywać się cyrylicą.

Miasto Praga posiada nieocenione ułamki glagolicie, które są najdawniejszymi pomnikami pisanymi w języku słowiańskim.

Ponieważ sprawa ta obchodzi Księstwo nasze i sama w sobie jest ciekawa, przeto, korzystając z łaskawego udzielenia nam odpisu wyroku, podajemy go w dosłownym przekładzie, umieszczając na czele jego następującą uwagę pana Różańskiego:

„Przytaczam tu dwa szczegóły z méj obrony w dniu 2gim czerwca r. b., z których pierwszy w wyroku jest pominięty, drugi niedokładnie przedstawiony.

Nasampród więc oświadczyłem przed sądem: że nie jestem ani upoważnionym, ani uprawnionym do obrony postępowania Ojca św., którego Osoba nie podpada pod kompetencją jakiegokolwiek sądu.

Ponieważ jednakże oskarżenie wystawia mnie jako pomocnika Jego Świątobliwości, ja także w swéj obronie wyłożył muszę i uzasadnić wedle swego katolickiego pojmowania prawa Stolicy Apostolskiej, a mianowicie Jéj prawo jurysdykcji.

Powtóre, co się tyczy dodatkowego mego oświadczenia, co do wiadomości méj o treści dekretu Stolicy Apostolskiej, o jakim wspomina wyrok przy końcu, to przez to oświadczenie nie zamierzałem bynajmniej osłabiać pierwotnego mego orzeczenia, lecz raczej zbici chciałem konkluzje prokuratora; powiedziałem bowiem wyraźnie, że co do méj osoby przyjmuję odpowiedzialność za wiadomość o całej treści wzmiankowanego dekretu.“

W imieniu króla.

W sprawie śledczej przeciw właścicielowi dóbr rycerskich Stanisławowi Różańskiemu z Padniewa, zawyrokował I wydział król. sądu powiatowego w Trzemesznie, na posiedzeniu z dnia 2 czerwca 1876, w którym udział wzięli:

dyrektor sądu powiatowego v. Tuchołka jako przewodniczący,

sędziowie powiatowi Kantelberg i Bohm

po uprzedniej ustnej rozprawie w obecności asesora sądowego Neumanna, zastępującego prokuratora, pisarza sądowego aktaryusza Olawskiego, i po wysłuchaniu prokuratora — jak następuje:

że właściciel dóbr rycerskich Stanisław Różański z Padniewa winien jest pomocy udzielonej do nieprawego wykonania praw biskupich i że z téj przyczyny na trzymiesięczne więzienie i na poniesienie kosztów śledztwa skazany być winien.

Z ramienia prawa.

(Powody.)

Oskarżony otrzymał, jak się to z jego własnego zeznania wykazuje od jednego z prałatów rzymskich zapieczętowany listz adresem „R. D. Silv. Suszczyński in Archidiecepsi Gnesnensi, Mogilno.“ Stosownie do załączonej w liście próby, adresowanej do oskarżonego, włożył tenże, wedle własnych zeznań, list przetrzecony w kopertę i położywszy na nią adres „Sr. Hochwürden Herrn Silv. Suszczyński Königsberg in Pr., Leinwebersrasse 18c“, oddał list kapitałsiście Sewerynowi Drojeckiemu z prośbą o przesłanie. Z zeznania świadka p. Drojeckiego pokazuje się, że tenże oddał go wraz z dwoma innymi listami w podróży z Padniewa do Strzelna na poczcie kwieciszewską, która go wyeksperydowała do adresata. Pokazuje się to, pominąwszy już stempel pocztowy na kopercie, z tego, że list ten u p. Suszczyńskiego przyjęty został.

Rzezonny zapieczętowany list którego tożsamość przez oskarżonego, świadka Drojeckiego i Inspektora policyjnego Roberta Büttnera stwierdzoną została zawierał pismo następującej treści:

Fra Angelo jest przepełniony najwyższą czcią synowską dla świętych Cyryla i Metodego, która jest rozrzucająca. Nie widziałem go nigdy tak poruszonego jak kiedy mi opowiadał walkę świętego Metodego z Niemcami.

Co się zaś tyczy przekonania, które głosno utrzymuję że wszyscy Słowianie obowiązani są przystąpić do tak nazwanej ortodoksyi, Fra Angelo mię przekonał, że to jest z siebie bardzo płytkie i powierzchowne pojęcie, którego nawet wszyscy prawosławni nie przyjmują. Pokazał mi przytęm ustęp z przeglądu wychodzącego w Belgradzie, w którym się znajdowała przeciw temu wyobrażeniu silna protestacya jednego Serba.

„Ci sławophile, pisał w roku 1869, pan Władan Georgiewicz, oddzielają od Słowian tyle milionów katolików i kilkakroć sto tysięcy Serbów muzulmanów dzieci jednej wielkiej Ojczyzny. Cheą abyśmy uważali miliony Słowian katolików i protestantów jako ludy niższe, odepchnięte i potępione, a to jedynie dla tego, że nie są prawosławnymi.“

*) Artykuł ten umieszczony w Głaśniku pana Georgiewicza wielkiej jest wagi, z téj przyczyny, że odpycha wszelkie pretensje moskiewskie nie tylko pod względem religijnym, cheące siac nieufność i niezgodę między Słowianami, ale szczególnież iż z oburzeniem mówi o uroszczeniach politycznych i językowych. Ma skale chcieli wzmówić w prawosławnych Słowian, aby id narzeczy przyjęli wyłącznie jako język pisany i literacki i aby na rzecz carstwa rzekli się wszelkiego politycznego życia, co pocziwy Serb ze zgrozą odpycha. W dozna jest rzeczą, że ten artykuł nie pojedyncze i ostateczne zdanie wygłasza, ale jest organem publicznej wiskości południowych Słowian, jeżeli znalazł miejsce w organie uczonego stowarzyszenia belgradzkiego. (Przytłómacza.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

religijnym, socyalnym i politycznym, które najstraszniejszy wywołały zamęt. Głównym jego błędem było utrzymywanie, że Kościół rzymski nie jest źródłem i głową powszechnego Kościoła, że Papież i Kardynałowie nie są niezbędnymi dla Kościoła, który bez nich obejść się może. Wyrazny bunt powstał dopiero na okrzyk zemsty przeciw tym, co potępili i spalili Jana Husa i Hieronima z Pragi. Husytyzm od samego początku, przyjmując na siebie charakter opozycji czysto czeskiej, był bez żadnej siły do propagandy, bez wpływu nietylko na nieprzyjaciół ale i na przyjaciół swoich. Na łonie nawet społeczeństwa czeskiego zaprowadzenie taborów rozdzielało a nawet przeciwstawiało jednym mieszkańcom przeciw drugim. Były to miasta ruchome w walce z miastami stałymi, mającymi zupełnie różne interesa i wdychającymi do pokoju. Kiedy cheiano ostatecznie sformułować husytyzm, zatrzymano się na utrakwizmie, to jest na komunii pod dwiema postaciami, rezultat bardzo drobny tak strasznego wzburzenia. Jednym słowem był to ruch bez żadnej głębi ni przyszłości; sam czas go zużył, ale Czechom pozostały niezatarte ślady zniszczenia i ruin. Takie były myśli, które się we mnie obudziły, gdym z Emaus wychodził.

Otóż byłem wtedy w towarzystwie Rosyanina, który pod wielu względami zaczął objawiać zdanie wprost mojemu przeciwne, jakkolwiek z wielkim umiarkowaniem i największą grzecznością: „Rola Husa, rzekł do mnie, w kraju naszym zupełnie inaczej jest pojmowana. Słyszałem, że to on co ustalił język czeski, co już nie małą jest dla Ojczyzny zasługą.

— Nie jestem w stanie, odpowiedziałem, ani przyznać ani zaprzeczyć temu, co Pan mówi; ale wiem, że w wielu narodach ustaliły się reguły językowe i bez tak strasznego przewrotu. Jeżeli pan mi powiesz, że luter Niemcom oddał tę samą przysługę, czegobym także sprawdzić nie umiał, to panu przytoczę Francuzą, Włochy i Hiszpanią

(List następujący odczytany został na publicznym posiedzeniu sądowym w Trzemesznie dnia 2 czerwca w języku łacińskim.)

Dnia 31 grudnia 1875.

Z Posłuchania u Ojca Świętego.

Gdy się z wiarogodnych doniesień Jego Świątobliwości Pius, z Bożej Opatrzności Papież IX. dowiedział, że kapłan Suszczyński, proboszcz mogilnicki z Archidiecezyi Gnieźnieńskiej, powołania swego i urzędu całe zapomniawszy, ku wielkiemu wiernych zgorszeniu, kontraktem cywilnym małżeństwu zawarł się pokusił, i do sekty, którą Starokatolicką zowią, przeszedł, Jego Świątobliwość, aby taki wybrzyk, którego się przereczony kapłan nędznie dopuścił bez należnej kary nie był zostawiony, a wspomniana parafia większej ztąd nie poniosła szkody, oświadcza, iż ksiądz Suszczyński od wykonywania wszelkich czynności ze święciana jego wypływających, jako też od probostwa niniejszym dekretem odsądzonym jest, i o ileby tego była potrzeba, ponownie go odsądza.

Chcąc zaś stosowaną dać mu zwłokę, aby po dojrzałej rozprawie dane zgorszenie naprawić mógł, daje mu 60 dni od daty niniejszego dekretu do namysłu, aby się w tym czasie, od niewiasty, z którą się przez cywilny kontrakt połączył, odczepił i pismem, które mianowicie w parafii mogilnickiej, w jakikolwiek sposób za stosowne to uzna, rozpowszechnione być winno, sekty starokatolickiej i błędów jej się wyrzekł, rzetelnie Stolicy św. i Ordynariuszowi Biskupowi swemu się poddał i posłuszeństwo pod przysięgą przyrzekł; nadto obowiązany jest, tak o odłączeniu się od oniej niewiasty jako też o publikacji onego pisma odpowiedniemi i przez mężów wiarogodnych stwierdzonym świadectwem Tę Naszą Apostolską Stolicę powiadomić. Nadto oświadcza i stanowi Jego Świątobliwość niniejszym dekretem, że tenże kapłan Suszczyński po upływie tego terminu tytułu probostwa, które posiada ipso jure jest pozbawiony a nadto na przyszłość żadnego beneficjum objąć nie może, zastrzegając sobie, na przypadek, czego Boże nie dał! uporu z jego strony, dalsze kroki, jakie Jego Świątobliwość w Panu przedsięwziąć za stosowne uzna. Na co wszystko Jego Świątobliwość niniejszy dekret wydać i do akt Świętej Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych dołączyć go zalecił, z tym zastrzeżeniem, że przeciwne jakie bądź dekryty żadnego nie mają znaczenia.

Dan w Rzymie w Sekretaryacie tejże Kongregacji dnia, miesiąca i roku jak wyżej

(L. S.) podp. A. J a c o b i n i.

Adresatowi zarzucają przeto w liście tym, że przez kontrakt cywilny zawarł małżeństwo i stał się zwolennikiem starokatolicyzmu.

Za te czyny spotyka go kara suspensy od wypełniania wszelkich czynności urzędu jego i postradania probostwa; nadto zostawiono mu termin, po którego upływie chociażby się nawet miał poprawić, ogłoszonym jest ex nunc pro tunc za pozbawionego ipso jure tytułu probostwa, które obecnie dzierży i za niezdatnego do objęcia w przyszłości jakichkolwiek beneficjów kościelnych. Zachodzi tu wyłączenie suspensy jako censury a zarazem jako zagrożenie kary. Dekret ten wystosowany jest na przebywającego w Królewcu w Prusiech kanonika Suszczyńskiego który notorycznie jest proboszczem katolickiego kościoła resp. parafii w Mogilnie. Dekret nosi napis: z posłuchania u Ojca św., pieczęć: „Congregatio negotiis Ecclesiasticis praeposita“ i podpis: „E Secretaria“ A. J a c o b i n i.

Dekret powyższy skazuje p. Suszczyńskiego na kary dyscyplinarne, na jakie tenże jedynie na mocy jurysdykcji skazany być może. Taką władzę jak wiadomo, może nad proboszczem katolickiego kościoła w Mogilnie mieć tylko Biskup, ordynariusz archidiecezyi gnieźnieńskiej. Stolica Biskupa w diecezji gnieźnieńskiej, wakuje jak wiadomo, od 9 czerwca 1874, gdyż w tym dniu Arcybiskup gnieźnieński Kardynał hrabia L e d o c h o w s k i wyrokiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych z urzędu Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznania złożył został. Miejsca Jego nie zajął nikt, tko by według wymagań ustawy o zarządzie osieroconych stolic biskupich z 20 maja 1874 do wykonywania praw biskupich był uprawniony.

Ustawą o administracji osieroconych stolic biskupich z dnia 20 maja 1874, w katolickim biskupstwie w którym nie masz Biskupa, wolno prawa połączone z urzędem biskupim aż do objęcia stolicy przez Biskupa od państwa uznanego, wykonywać tylko pod warunkami, wyszczególnionymi w témże prawie. Kto się do tych rozporządzeń zastosować omieszką, karany być może więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat.

Według § 49 niemieckiego prawa karnego uważany bywa za pomocnik, a kto winowajcy do popełnienia zbrodni lub występku czynem lub radą był pomocnym. Kto się przeciw rozporządzeniom o zarządzie osieroconych biskupstw katolickich z 20 maja 1874 dopuszcza się występku (Vergehen). Nie nie znaczy ta okoliczność, że przestępca jest tutaj w duchu prawa karnego cudzoziemiec, gdyż prawa karne niemieckiego państwa znajdują zastosowanie do wszystkich karygodnych czynności popełnionych w obrębie tego państwa, nawet gdy przestępca jest cudzoziemiec (§ 3 prawa karnego). Rzeczone zaś przestępstwo niezaprzeczenie w kraju popełnione zostało.

Czyn główny nie jest jeszcze dokonany, dopóki do istoty rzeczy należą, a przez przestępca zamierzony skutek — nie nastąpił, dopóki czyn nie urczył się w pojęciu przestępstwa.

Ponieważ rzeczony przestępstwo popełnione zostało za pomocą przesłanego, zapieczętowanego listu, dla tego czyn dopiero tam popełniony i dokonany został, gdzie list doszedł do rąk i wiadomości czytającego. To się zaś stało, jak udowodniono, w obrębie kraju.

Ponieważ z drugiej strony karygodność pomocnika nie zależy od wynalezienia i ukarania sprawcy, dla

tego obojętną jest rzecz, kogo za sprawcę popełnionego przestępstwa uważać należy. Czy będziemy uważali w niniejszym przypadku za sprawcę p. „A. Jacobinię“, którego podpis jest pod dekretem, czy „Congregatio negotiis eccles. praeposita“ resp. jej członków, czy Jego Świątobliwość Papieża, do wszystkich tych osób prawa karne niemieckiego państwa mogą być zastosowane, gdyż czynność karygodna popełniona została w obrębie kraju.

A nawet ze stanowiska Jego Świątobliwości Papieża płynące prawa mogą tylko tak dalece mieć walor, o ile nie są ograniczone prawnym wyrokiem się jus circa sacra wobec katolickiego Kościoła. Ztąd i Jemu nie wolno żadnego aktu dyscyplinarnego sądownictwa nad pruskimi duchownymi wykonywać.

Jeśli dalej faktycznie Jego Świątobliwość Papieżowi przyznawano bywa kościelne zwierzchnictwo, to mu ono jednak obecnie, właśnie dla tego, że ma tylko jeszcze znaczenie najwyższej kościelnej władzy (summa auctoritas in rebus spiritualibus), bezwarunkowej bezkarności zapewnić nie może. Ani podług prawa państwowego ani też podług prawa międzynarodowego, nie jest państwo zobowiązane przyznawać Jego Świątobliwości Papieżowi podobne uprzywilejowane stanowisko prawne podług analogii praw zwierzchniczych naczelników państwa.

Jeżeli tedy łamie porządek prawny jakiegoś państwa, to państwo jest upoważnione do odebrania mu owego przywileju.

Pomijając tymczasem zwierzchniczą władzę Papieża i kwestyą jego karygodności, w każdym razie zasługują na karę ci wszyscy, którzy z jego polecenia czyn karygodny spełnili, i jego pomocnicy.

Jeżeli tedy Jego Świątobliwość Papież jako przewodniczący kongregacji za właściwego sprawcę uważany być powinien, to mimo tego oskarżony jako pomocnik jego w każdym razie jest karygodnym.

Obciążony czynem świadomie dopomagał sprawcy do popełnienia przereczonego występku, i wprawdzie pomoc nastąpiła przy spełnianiu przestępstwa.

Obciążony przyczynił się czynnie do wykonania i dopełnienia wykroczenia.

Dopóki wspomniany powyżej dekret znajdował się jeszcze w archiwum kongregacji, żadnego nie wywierał skutku; przestępstwo w ogóle nie było dokonane,

Przez to dopiero, że dekret doszedł do wiadomości adresata za pomocą obciążowanego, przestępstwo zostało spełnione.

Czyn jego polegał na adresowaniu listu, zawierającego dekret, i na zarządzeniu wszystkich środków, które umożliwiły i sprawiły, że dekret doszedł do rąk adresata.

Nie działał przytem, jako proste narzędzie albo posłaniec jak p. Drojecki, lecz czynną świadomie tj. umyślnie i z tą samowiedzą niósł pomoc, że swoją czynnością do wykonania głównego czynu się przyczynia.

Podczas gdy p. Drojecki nie znał treści listu, wręconego mu przez obwinionego, obciążowany taką niezajomością tłumaczył się nie może.

Zeznaniami, przysięgą stwierdzonemi świadków inspektora policyi, Roberta Bittnera z Poznania i obwodowego komisarza Ottona Schwittay z Mogilna jako też własnym przyznaniem się obciążowanego udowodniono, że tenże w sporze pomiędzy kościelną a państwową władzą wybitną odgrywał rolę w powiecie Mogilnickim, że zwłaszcza urządził wiec celem wysłania adresu uległości do Arcybiskupa, na którym sam przemawiał, i że szczególnie przeciw małżeńskiemu związkowi kanonika Suszczyńskiego w rozmaity sposób, pomiędzy innymi protestacjami, wystósowanemu do urzędu stanu cywilnego, agitował.

Wypływa ztąd, że wiadomem być mu to musiało, iż Stolica Biskupa w Gnieźnie wakuje, i nie jest na nowo obsadzona Biskupem uznanym przez państwo; że ten od którego dekret wyszedł, przed wydaniem dekretu wymaganego oznajmienia nie uczynił, i przepisanej przysięgi nie złożył, i że tenże jako obokrajowiec podług powyższych wywodów nie ma wogóle upoważnienia do wykonywania kościelnej władzy dyscyplinarnej nad katolickim proboszczem w Mogilnie.

Nakoniec już ze stosunku obwinionego do sprawy Suszczyńskiego należałoby przypuścić, że mu cel i treść powierzonego do dalszego ekspedycyowania listu nie były nieznanne. Nadto obciążowany sam przyznał, że go o treści tego listu po części powiadomiono, gdyż wzbraniał się udzielić bliższych wyjaśnień co do treści wystósowanego doń pisma.

Jeżeli zaś obwiniony usiłował, gdy już prokurator w ustnej czynności postawił wniosek o jego ukaranie, osłabić pierwotnie złożone zeznanie następniemi oświadczeniami, że go w piśmie dołączonym do dekretu na Suszczyńskiego nie uwiadomiono, iż list zamknięty zawiera suspensę Suszczyńskiego, to temu oświadczeniu tém mniej można dać wiarę, że suspensa Suszczyńskiego właściwą i istotną treść dołączanego listu stanowi, a oskarżony nie umiał podać, co mu wogóle o treści listu nadmieniono.

Na podstawie przereczonych świadectw i odczytanych na dowód dokumentów w zgodzie z zeznaniami obwinionego udowodniono i faktycznie skonstatowano:

że obciążowany, właściciel dóbr ryckich Stanisław Rożański z Padniewa w styczniu 1876 r. w obrębie kraju tej osobie, która w Archidiecezyi Gnieźnieńskiej, gdzie stolica Arcybiskupa jest osieroconą, wbrew postanowieniom ustawy z 20 maja 1874 wykonywała prawa, połączone z Biskupim urzędem, dopomógł ze świadomością do spełnienia tej czynności. Obciążowany wykroczył zatem przeciw §§ 1 do 4 ustawy z 20 maja 1874 i § 49 kodeksu karnego, i został podług § 4 wspomnianej ustawy i § 44 kodeksu karnego, jak się stało, skazany na karę.

Przy wymierzeniu kary należało jeszcze uwzględnić obciążającą okoliczność, że obwiniony z jednej strony i to jeszcze jako świecie nie miał żadnego powodu oddawać się na usługi nielegalnej władzy kościelnej,

a z drugiej strony jako notorycznie wykształcony człowiek, który bacznie śledził kościelne stosunki swjej ojezyny, bardzo dobrze był świadom skutków swego działania.

Wyrok co do kosztów usprawiedliwiony jest § 178 rozporządzenia z 3 stycznia 1849 r.

podp. v. Tuchołka. Kantelberg. Bohm.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Karlsbad, 24 lipca.

(r.) Kto podróż z Księstwa do Karlsbadu na Wrocław obywatela, czterema może się tu dotąd dostać drogami. Może nie jednemu z waszych czytelników oddacie przysługę wskazaniem tych dróg do Karlsbadu.

1) O godzinie 10 wieczorem wychodzi pociąg z dworca centralnego z Wrocławia do Drezna. We Wrocławiu należy wsiąść bilet do Drezna Altstadt, gdzie pociąg ten staje o 4 $\frac{1}{2}$ rano. O 6 rano wychodzi pociąg z tego samego dworca przez Bodenbach, Aussig, Teplitz, Komotau i staje w Karlsbadzie o 3 $\frac{1}{4}$ po południu.

2) Kto nie chce jechać przez Drezno, może się we Wrocławiu zapisać wprost do Bodenbach przez Görlitz, Zittau. Droga ta o kilka mil krótsza i tańsza i od Görlitz do Bodenbach cudownie piękna. Na czasie nie się jednak nie zyskuje i o tym samym czasie, co pierwszą drogą, przybywa się do Karlsbadu.

3) Kto nie labi nocą jeździć, może puścić się we Wrocławiu z freiburgskiego dworca o 5 $\frac{1}{4}$ rano przez Altwasser, Waldenburg, Liebau, Skalice, Josephstadt, Królowogród, Hlumetz do Pragi. Pociąg ten staje o 5 $\frac{1}{4}$ po południu i to ma do bręgo, że z Wrocławia do Pragi ani raz nie potrzeba się przesiadać do innego wagonu. W Pradze jednak trzeba przenoćować. Na drugi dzień rano o 7 wychodzi pociąg kurierski z Pragi przez Saaz, Komotau i staje w Karlsbadzie o 11 $\frac{1}{4}$ rano. — Drugi pociąg z Pragi wychodzi o 8 rano i staje w Karlsbadzie o godzinie 3 $\frac{1}{4}$ po południu.

4) Można także we Wrocławiu z centralnego dworca wyjechać o 7 rano przez Kłock, Mittelswalde, również jednym i tym samym wagonem i stanąć w Pradze o godzinie 5 $\frac{1}{4}$ po południu.

Karlsbad od przeszłego roku bardzo się znowu powiększył i upiększył. Powstała jedna cała przepyszna ulica „Parkstrasse“, na której pobudowano tamże ogromne czteropiętrowe gmachy. Kolonada przy Mühlenbrunnen ukończona wspina się robi wrażenie. Na ulicy „Alte Wiese“ zburzono w czasie zimy pięć starych, nie wielkich kamieniczek, a w miejsce zburzonych stanęło pięć nowych, olbrzymich, bardzo gustownie urządzonych gmachów. Za salonem Puppa wystawił właściciel tejże kawiarni wielki i świetny czteropiętrowy pałac. Alea Puppa o kilka stóp teraz szersza. Od wielu bardzo lat zbierała się prawie cała polska publiczność rano i po południu przed kawiarnią pod koroną. Korona nazywała się kawiarnią polską. Obecnie tej kawiarni już nie masz, a goście z pod korony przeniesli się częścią pod złotego Słonia, częścią do kawiarni Puppa.

Polaków w tym roku tutaj dużo i to ze wszystkich ziem polskich, z Księstwa jest kilkanaście rodzin i 6 księży. Bawili tu przez pięć tygodni były król neapolitański, mieszkał w hotelu Augera na trzeciym piętrze, jako książe Castro. Leczy się tu hr. Harry Arnim. Uderzyło mnie to, że mnóstwo ludzi, mianowicie z arystokracji austriackiej z pewnego rodzaju ostentacją mu się kłania. Słyszałem, że wielu go uważa za ofiarę nienawiści pewnego żelaznego rycerza, a razem za ofiarę odwagi cywilnej i własnego przekonania i dla tego żywią dla niego sympaty.

Koncertów, kunsztmistrzów najrozmaitszego rodzaju tu pełno. W tym roku wybudowano w górach za kawiarnią „Sanssouci“ nowy, dosyć ładny i obszerny letni teatr. W letnim teatrze dają przedstawienia o 4ej po południu, a w miejskim teatrze, tak jak dawniej, o wpół do siódmego wieczorem. Wedle „kurlisty“ było tu do tego czasu 15 tysięcy osób. Ceny za mieszkania o jedną trzecią tańsze, niż były w roku zeszłym. Mieszkań niezajętych stosunkowo dosyć dużo.

Prawo rozsyłania wody z tutejszych źródeł ma obywatel tutejszy pan Mattoni już tylko do 1 stycznia r. p. Płacił za to dzierżawy miastu rocznie 14 tysięcy guldenów. W zesłanym kwartale magistrat ogłosił nowy termin licytacyjny do wypuszczenia na nowo źródeł na lat 10. Kupiec Schottländer z Wrocławia wziął w anteryprze rozsyłanie wody za 70 tysięcy guldenów rocznie, prócz tego pożyzył miastu 400 tysięcy guldenów, których miastu potrzebować będzie na pokrycie długu, zaciągniętego na wystawienie kolonady przy „Mühlbrunnie“. Wystawienie tej kolonady kosztowało około siedemset tysięcy guldenów.

Dawny kustosz czytelnik w Kursalu umarł w kwietniu r. b. tknięty apopleksją. W miejsce zmarłego w kwietniu r. b. burmistrza tutejszego dr. Sorgera obrano tymczasowo burmistrzem dawnego radcę miejskiego.

W czytelnik tutejszy z gazet polskich trzymają: Czas, Gazetę Narodową, Kurjera Warszawskiego i Dziennik Poznański. Wasz korespondent poprosił kogo należało, aby i Wasze szanowne pismo na przyszłość abonowano.

Kupców z najrozmaitszemi towarami tu pełno, ale wszyscy narzekają na złe interesy.

Za 300 marek płacą bankierzy dzisiaj 182 i pół guldenu. W przeszłym roku płacili w tym samym czasie za trzysta marek tylko 161 guldenów.

Paryż, 22 lipca.

(Debata w senacie o udzielaniu stopni akademickich. — Mowa p. Juliusza Simon; jego wstęp do polityki radykalnej. — Targ proponowany przez p. Dufaure. — Następstwa).

(Z. W.) Nareszcie skończyło się z prawem o udzielaniu stopni akademickich; senat 144 głosami przeciw 139 odrzucił projekt Waddington-Spüller, uchwalony przez Izbę deputowanych. Wprawdzie czas było odetchnąć, położenie było tak naprężone, że nawet ci, przekonaniu których głosowanie się sprzeciwia, są zadowolnieni, iż skończyło się nareszcie to położenie wycekujące i chwiejne. Dzienniki konserwatywne nie posiadają się z radości, niemniej jeden z nich tak kończy swój wstępny artykuł: „— Teraz pytanie, jakie będzie jutro tego zwycięstwa?“. Równocześnie, organ p. Gambetty powiada: „Wjść wojna! nie dziwie się panowie, że kiedy wojna, to zastosujemy do was prawa wojenne.“

Aczkolwiek kwestya udzielania stopni akademickich jest bardzo ważną, od której rozstrzygnięcia zależał los uniwersytetów katolickich, jednakże walka między Izba deputowanych a senatem szersze przybiera rozmiary; już tu nie chodzi o modyfikację prawa z r. 1875, lecz o byt konserwatywny, o znaczenie senatu, o jego głos w rządzeniu Francją.

Podczas dyskusji nad projektem prawa, najpierw senatorowie brali udział, nie będącymi mów streszczać bo zapewne przed nadejściem tego listu, Kurjer je poda, zastanowimy się tylko nad niektórymi ustępami. Najprzód p. Challemlacour z udanem umiarkowaniem, które jednak nie mogło ukryć nienawiści do katolicyzmu, oskarżał kościół o nadużycia i wdzieranie się do spraw politycznych. Mowa trwała przeszło dwie godziny i senat ziewał. Przytem zanadto gwałtowny napad był nietaktowny i odstraszył chwiejnych katolików. Odpowiedział ks. Biskup Orleański i z łatwością przyszło mu zbić wszystkie argumenta przytoczone przez poprzedniego mówcę. P. Juliusz Simon chciał naprawić błędy p. Challemlacour i w samej rzeczy wypowiedział znakomitą mowę. Osoby, które by nie znały pana Simon, byłyby przekonane, że to najlepszy katolik i najzarliwszy obrońca kościoła: „— Gdyby religia była zagrożona, wołał, nie dał bym się nikomu wypredzić, a pierwszy stanął bym w jej obronie.“ Lecz posłuchajmy, co p. Juliusz Simon pisze w przedmowie do jednego z dzieł swoich:

„Jakie powinny być dogmata szkoły radykalnej w kwestyi wolności religijnej?... Z adnej z płaaty duchowieństwu, żadnej z gody z Rzymem, żadnego konkordatu.“

W tej samej książce pisze jeszcze:

„Posunę się jeszcze dalej, będę żądał bez skrupułu prawa znieważania religii... Jeżeli w takich rzeczach posiada się własne przekonanie, to nie należy używać słodyczy i umiarkowania, należy uderzać w sam środek, zgnieść, znievažić! Prześladowanie, w którym nie ma namiętniej nienawiści, jest niczem.“

Dziś ten sam człowiek stawia się jako obrońca religii, jednakże konkluduje za przyjęciem prawa, które jest jej przeciwne. „Unifers“ tak mówi o p. Simon: „Byłby genialnym aktorem, gdyby nie wiedziiano, że gra komedya.“

Jeszcze słówko o p. Simon.

Było to podczas obłężenia Paryża, kiedy pan Simon był jednym z ministrów 4 września. Pani Simon, jako żona ministra zwiedzała szpitale. Skarżono się, iż brak był wielki opału i chorzy cierpieli znacznie.

— Czemu nie porąbiecie tego drzewa niepotrzebnego, rzekła pani Simon, wskazując na ogromny krzyż wiszący w jednej z sal szpitala.

Lecz chorzy woleli cierpieć a znak zbawienia pozostał na swoim miejscu.

Po panu Simon zabrał głos p. Laboulaye z lewicy, lecz o cudo, zamiast bronić swojej partyi, wystąpił przeciwko niej. „— Jeżeli chcemy być liberalni, mówią, bądźmy dla wszystkich, głosujmy za prawem wolnego nauczania.“ Dzienniki radykalne nie mają dość słów obelżywych dla spotwarzania tego uczciwego człowieka, który szedł za głosem swego sumienia.

Przemawiało jeszcze kilku znakomitych mówców z prawicy, jak pp. Wallon, twórca prawa które zamierzano unieważnić, książę de Broglie, de Belcastel; z lewicy pp. Feucher de Careil, Bertauld, Waddington i Dufaure. Ten ostatni był jedynym przeciwnikiem, którego prawica mogła się obawiać; lecz p. Dufaure, znakomity mówca gdy ma bronić dobrej sprawy, staje się bardzo miernym, gdy mu złą powierzono. Zaproponował on senatowi targ niegodny. Oto jego słowa:

„W budżecie wyznano żądano zniesienia subwencji, wyznaczonej dla szkół katolickich w Paryżu; w tym budżecie nareszcie, którym się nie zajmiecie, bo zanadto jesteście roznamiętnieni prawem o udzielaniu stopni akademickich. P. Wallon postawił wniosek, aby udzielono wsparcia dla 12000 księży w ilości 1,200,000 franków, który to wniosek popierałem.“

„Lecz teraz zamierzają usunąć ten wydatek. Tam to właśnie jest niebezpieczeństwo, a nie w przemianie artykułu 13 prawa z 12 lipca 1875 roku.“

„Moi koledzy i ja postanowiliśmy opierać się wszelkim nowościom, wszystkim redukcjom — i utrzymać to, co zdaje nam się być prawem. prawem zasadniczym duchowieństwa katolickiego.

„Będziemy tego duchowieństwa bronili, lecz pozwólcie mnie panowie powiedzieć, że jeżeli przyjmiecie projekt prawa, który nie pociąga za sobą żadnych ważnych następstw, który owszem przywraca rzeczy do ich dawnego porządku, pomyślcie nas w takim razie do Izby deputowanych wzmocnionych, zdolnych do walki; jeżeli zaś na odwrót odrzucicie projekt prawa, odesłacie nas osłabionych i zniechęconych.“

Co na jedno wychodzi, jakby p. Dufaure był powiedział, iż więcej bronić nie zamierza duchowieństwa i oddaje je na pastwę liberałom.

Godnem zastanowienia jest, iż dwaj ministrowie pp. Tisserand de Bort i generał Cissey, którzy przed rokiem głosowali za prawem z 12 lipca, dziś głosowali przeciwko niemu, t. j. za propozycją Waddington. Jak to teka ministerialna słodka jest rzeczą, której się nie chce opuścić.

Uchwała Senatu, głosującego przeciwko Izbie deputowanych, jest faktem bardzo ważnym; jest to zapora postawiona rosnącej przewadze radykalizmu, jak powiedział książę de Broglie, „misyą Senatu jest tamowanie dążeń popularnych“. Senat dał jakoby naukę Marszałkowi Prezydentowi, że nie należy dać się poznać biegowi wypadków, przytem okazał swoją stanowczość, swoją wolną wolą, nie lękał się groźb, iżby działał podług swego sumienia. Zdawał się mówić do Marszałka: „oprzyj się na nas, bo my jesteśmy rzędem porządku.“

Zwyczajowo jest niezaprzeczone, lecz jakie będą jego następstwa? to pytanie niepodobne do rozwiązania. Ciągły dualizm między Izba a Senatem jest niepodobny. Już dziś mówią o rozwiązaniu Izby, lecz rozwiązanie jest już w pewnym rodzaju małym zamachem stanu. W najlepszym nawet razie, gdyby Izba zgodziła się na to i rozpisano nowe wybory, kto może przewidzieć, czy kraj jeszcze radykalniejszych nie przysłałby przedstawicieli? a wtedy co pocnie Marszałek Prezydent? Wszak rewolucje nie są niczem nowym we Francji; powiada, iż wojsko jest za Marszałkiem i że nie łatwo będzie go obalić. Zapewne, lecz wojsko było także za Karolem X. i Ludwikiem Filipem, a jednak obydwa zostali pozbawieni tronu. Przytem teraz żywo republikanizm bardzo jest rozkrzewiony w armii; broszury radykalne milionami rozsiewane są po całym kraju i wszyscy je czytają.

Rappel, organ najskrajniejszej lewicy ma 30,000 prenumeratorów, gdy tym czasem tenże jednosusowy dziennik katolicki La France Nouvelle ledwo żyje. We wszystkich dworcach kolei żelaznych czestują tylko podróznego dziennikami takimi jak: Repub. Fran., Les Droits de l'homme, La Tribune, Le Rationnel, Monda, Universa, La Defense, nie mają, bo się nikt o nie nie pyta. Oby zwyczajowo otrzymane przez Senat nie kosztowało Francją za dużo.

NIEMCY.

* Berlin, 26 lipca. Względem stanowiska nowej partii konserwatywno-niemieckiej nie tylko rząd ale i wszystkie bez wyjątku organa prasy swie zanie są wypowiedziały. Taka jednak objawiła się różnica zdań, że niepodobna w tym chaosie znaleźć punktu oparcia. Rząd się wypiera tej partii, mimo że ks. Bismarck, jak twierdzi korespondent berliński do Frankf. Ztg. nie tylko wiedział o jej tworzeniu się, ale nawet znał pojedyncze punkta programu i w niczem mu się nie sprzeciwiał. Nord Allg. Ztg. i Post zdradziły, że pomimo oświadczenia Prov. Corr. sprawa jeszcze nie jest zgubiona. Ze wszystkiego jednak, co pod tym względem pisano, zdaje się najtrafniej Frank. Ztg. oceniać całą sprawę.

Frazes, mówi ona, o odepnięciu partii przez rząd w znanym artykule ministerialnym organu, zbłądził już nieco. Pisma konserwatywne mówią z przyciskiem o niezawisłości tej partii, co jednak wcale nie wyklucza wspólnego jej z rządem działania. O nazwanie stosunku tutaj nie idzie, boć jak wiadomo i narodowo-liberalna partia była zawsze „niezależna.“ Organa też tej ostatniej partii rzucają się namyślnie na kościelno-polityczny punkt konserwatywnego programu, aby dowiedzieć, że nowa partia musi wnieść w opozycję z rządem. „Uważają, pisze Magd. Ztg., że dopiero ku wielkiej radości niemieckiego ludu wprowadzone w życie prawa kościelne podane być muszą rewizji, dają przez to poznać, że państwo nieprawie się wdarło w dziedzinę kościelną. Podobne zdania za nadto przewracają fakta do góry nogami i dowodzą, że te wielkie boje, przy których ukończeniu cały lud wolniej odetchnął, bez śladu na ową partię przemieniły. Stronictwo, które tak mało ze swym czasem postępuje i w nim żyje, nie może mieć ani pretensji ani widoków na jakiekolwiek uwzględnienie.“ Zdanie to podziela Nat. Ztg., wskazując raz jeszcze na zastrzeżenie walki, która nie może dopuścić do takiego pokoju, za jakim wzdychają konserwatywni. „Pokój, jakim my chcemy, trzeba sobie wywalczyć, a bój przeciw tak jedynemu, przemożnej i konsekwentnej potędze toczyć możemy wtenczas tylko ze skutkiem, jeżeli sobie przyswoimy w wysokim stopniu przyniomy, odznaczające przeciwnika.“ Lecz cóż to znaczy wszystko, jeśli rząd sam poczuje potrzebę nie tylko pokoju ale nawet rewizji? Wszystkie narodo-liberalne dedukcje nie będą mogły zapobiedz, ani przeszkodzić zawarciu pokoju i rewizji, a że to może nastąpić, tyliśmy razy dowodzili.

Z wszystkich tych wywodów i wyjaśnień dziennikarskich zdaje się taki sens moralny wypływać, że ks. Bismarck resp. rząd nie jest wcale przeciwny programowi nowej partii i gotów jest popierać wybór ludzi, wiążących się z jego postulatami, byle tylko partia zechciała ze swego łoż-

na wyrzucić nienawistnych mu deklarantów Kreuz Ztg., którzy nie dają ręką, że we wszystkich kwestiach pójdą ręką z rządem. Zresztą twierdzi korespondent berliński do Frankf. Ztg., że przy wyborach w wątpliwych okręgach wyborczych już rząd nie będzie popierał narodo-liberalnych, lecz kandydatów konserwatywnych chociażby najrozmaitszych odcieni. Tak różnorodnych nadziei nie podziela wcale Germania. Przeciwnie z wielką nieufnością spogląda na ten cały ruch, i żadnych sobie po nim nie obiecuje zmian na lepsze. Łatwo to wyrozumieć, jeżeli się zważy, że wszelkie kombinacje i wnioski polityczne nie są tutaj oparte na żadnym systemie politycznym, lecz tylko liczyć się muszą z wolą jednego człowieka, który jednym skinieniem woli, czy to z rozumu stanu czy z humoru płynącym, wywrócić zdolen każdej chwili i najlepiej uzasadnione domysły i przypuszczenia. W obec optymizmu, imputowanego rządowi przez Frankf. Ztg. ze względu na nowe stronnictwo, warto postawić zapytanie się wprost przeciw Germania, której słusność trzeba przyznać, że doświadczeniem pouczona nie może w sobie tej wiary wyrobić, aby partia konserwatywno-niemiecka zapowiadała nową erę w rozwoju wewnętrznych stosunków. Owoż co pisze wspomniany dziennik:

„Oprócz stronnictw, które jednoczy li tylko nienawiść do Kościoła Chrystusowego, nie masz żadnego politycznego związku, któryby chciał szczerze popierać rząd obecny, a nawet i te partie, które go obecnie popierają, nie czynią tego z popędu prawdziwej sympatii, tylko w celu utrzymania władzy w rękach tych osobistości, które holdują ich zdaniem i naginają państwo do uległości ich doktrynom. Rozbita zupełnie partia konserwatywna, która przed rokiem 1866 walczyła z liberalizmem w sposób uznania godny i ministerstwo Bismarcka jedynie podtrzymywała, stara się zebrać, skupić i pisze ponownie na swym standardzie zgodę z rządem; ale przy najlepszych chęciach zostanie partią rządową, widzi się zniewolona do tak licznych zastrzeżeń, że jej program wydaje się być prawie nieprzyjaznym rządowi, a rząd sam już odpycha bezwarunkowo z nią przynierze. Ażeby zresztą na podstawie ogłoszonego programu skupić się mogła potężna partia, któraby zdolna była wpływać na losy kraju, bodaj przypuścić można, gdyż tym, co się na przywódzców narzuca, brakuje jasnego zrozumienia rzeczy. Konserwatywne zadania chciałyby spełnić i zarazem politykę obecnego rządu popierać, są rzeczy niezgodne z sobą, a dążność połączenia ich mimo to wszystko zrobić musi nawet mocno zeszeregowaną partią. Tém więcej nie może się udać przedsięwzięcie utworzenia nowej partii. W każdym razie interesowna jest rzeczą, uczynić przegląd meżów, którzy ułożyli, i ogłosili program nowej partii. Naprzód charakterystyczna jest rzeczą, że brakuje wielu imion, które przyzwyczajono się uważać za nierozłączne ze starą konserwatywną partią kraju. Nie dopisali właśnie ich wszyscy, którzy w dniach marcowych z 1848 osłupiali, nieświadomy, politycznie wcale niewykształcony i luźny tłum poczuli i skupiali i od tego czasu niezachwianie sztandar konserwatywny dźwigali. Konserwatywna partia bez tych meżów jest niemożliwa. Dalej czytamy nazwiska, które z pojęciem konserwatywnej a nawet w ogóle niezależnej partii łączą niepodobna. P. Minnigerode zapewniał przed trzema laty w swym manifestie wyborczym, że każdego czasu tak głosować będzie, jak jego przełożony wojskowy, feldmarszałek Moltke. Świadczyłoby to o karności wojskowej, ale nie o politycznej samodzielnosci. Czyż podpis takiego meża pod programem nowej partii daje rekonięciem jej charakteru konserwatywnego? Czyż owszem nie każe się spodziewać, że całe przedsięwzięcie zakrawa na mało co ulepszone wydanie partii Bismarckowej?

Podajemy w końcu historią powstania nowej partii, przedstawiającą rzecz zupełnie inaczej, jakby to wzmówił chciała Prov. Corr. Partia Krzyżowej Gazety i to meżowie zasad najwięcej stanowczych, jak v. Kleist-Retzow i hr. Krassow od samego początku należeli do narad, a więc nie potrzebowali czynić najazdu i gwałtem brać steru nowej partii w swe ręce, jak organ ministerialny opowiada. Przy wyborze osób uważano głównie na to, aby wszystkie odcienia konserwatywnego stronnictwa pociągnąć. Dnia 20 maja obradowali naprzód w Berlinie nad ułożeniem ogłoszonego obecnie programu reprezentanci Prus i Saksonii, a następnie zredagowano go ostatecznie 7 czerwca w Frankfurcie po porozumieniu się z reprezentantami południowych Niemiec.

Do powyższego dodajemy jeszcze to, co piszą z Berlina do Polit. Corr., a co z powodu stanowiska organu ministerialnego wiedeńskiego zdaje się być ważną rzeczą:

Główne punkta programu są znane. Przez oświadczenie, że podpisani jednoscie niemiecką na gruncie konstytucji cearskiej w myśli narodowej wzmocnić i wybudować pragnę, wykluczyli jest zarzut nieprzyjaźni dla państwa.

Drugi punkt stanowi ustęp, poświęcony stosunkom kościelno-politycznym, który kulminuje w konkluzji, że partia gotowa jest do rewizji praw majowych. Drogoskad do Kanossy w tym punkcie programu tém mniej znalazłoby można, że podpisani wyłącznie do protestanckiego wyznania należą.

Chwila stosowna jeszcze pewnie nie nadeszła, aby nazwać te prawa, które konserwatywni chcieliby zmienić. Lecz z pewnością należy do nich zaliczyć ustawę o królewskim trybunale dla spraw kościelnych i składanie Biskupów z urzędu przez państwo, tem więcej, że właśnie to ostatnie na najwzrost miejscu jako nieunikniona broń w ostatecznej obronie bywa uważana.

Nat. Ztg. donosi, że nowe ostre wydano wskazówki, aby wszędzie, gdzie jeszcze katolickie duchowne stowarzyszenia zajmują się wychowaniem sierot, zabroniono zakonom dalszej działalności tego rodzaju i polecono odnośnym kierownikom tychże zakładów postarać się o stosowne świeckie osoby. — Dziennik ten donosi także, że przyszła Izba poselska otrzyma projekt do prawa, dotyczący sekularyzacji cmentarzy. Bliższych jednak wiadomości o treści nowej ustawy kulturalnej podać nie może. Widać ztąd, że się w Prusach nie zanosi wcale na zaprzestanie a chociażby zwolnienie kulturkampfu.

Dzisiejsza Prev. Corr. obok wiadomości dworskich jeden tylko zawiera artykuł ważniejszy, w którym polemizuje z dziennikami partii

postępowej w kwestyi, czy i o ile partia postępową przewodniczyła w dziele zjednoczenia Niemiec.

Pomimo, że wszystkie dzienniki berlińskie od tygodnia w dawniejszych wychodzą rozmiarach, strajka zecerów jeszcze się nie skończyła. Z 1000 ludzi, którzy 28 z. m. zaprzestali pracy, mała tylko część porzuciła się z przynepełniami i do pracy wróciła, druga część wyniosła się z Berlina a 750 zecerów dotychczas świętują.

Ks. Bismarck wyjechał dzisiaj z rodziną z Kissingen. Jak Prov. Corr. donosi, udaje się do Warcina.

Bawarski generał v. Tann przywiózł do Gastein cesarzowi list króla Ludwika z zaproszeniem na muzyczne przedstawienie Wagnera w Bayreuth.

FRANCYA.

* Paryż, 25 lipca. Ostatnie wotum zaufania dane panu de Marcère, resp. gabinetowi w Izbie deputowanych uważa liberalna prasa francuska jako cios wymierzony przeciw senatowi za jego wotum w sprawie udzielania stopni akademickich. Dzienniki te wieszają też nie tyle p. de Marcère, ile raczej całemu ministerstwu. Opinion zestawia statystyczną tabelę głosowania tak w senacie, jak i w Izbie i dochodzi do następujących rezultatów. Przeciw ministerstwu głosowało w senacie 144, w Izbie deputowanych 150, razem 294; za ministerstwem w senacie 139, w Izbie 350, razem 489; różnica zatem wynosi 195. Gabinet przeto zdaniem Opinion ma w obydwóch Izbach absolutną większość 87 a względną 195 głosów. „Meżowie, kończy to pismo, którzy większością jednego głosu monarchią zaprowadzić chcieli, nie powinni wcale występować ze zdaniem jakoby z taką większością i w takich warunkach nie było możebną rządzić według najściślejszych reguł parlamentarnych.“ Czyta się to wszystko bardzo ładnie, i dowodzi, że statystyk Opinion nie jest bez dowcipu, ale też nie dowodzi niczego więcej. Konstytucja francuska wspomina o dwóch Izbach oddzielnych, różnych, których nie można ze sobą łączyć, aby na ogólnej sumie ich członków ćwiczyć się w czterech działaniach. — Jak się Patrye dowiaduje postanowiły komitety wszystkich trzech frakcji lewicy w sobotę nie zgodzić się tymczasowo na pewne plany wymierzone przeciw senatowi, ale poprzestać na wyrażeniu przy pierwszej lepszej sposobności wotum zaufania ministrowi oświecenia pana Waddington. Według dziennika Ordre ma pan de Marcère niebawem ogłosić deklarację w imieniu całego ministerstwa, które postanowiło nie zważając na senat w urzędzie pozostać tak długo, dopóki w Izbie deputowanych na większość liczyć będzie mogło.

République fr. dała znowu dowód swego patryotyzmu. Z okazji prezentacji generała Cialdinięgo, ambasadora włoskiego w Elyseé obsypuje organ pana Gambetty zwyciężę z pod Castelfidardo służalczy mi pochlebstwem i oświadcza, że książę Magenty i książę Gaëty noszą tytuły, ułatwiający ich porozumiewanie się i przypominają ich role we wspólnym dziele. Tém dziełem jest jednoscie Włoch! — co znaczy złupienie Papieża i przeniesienie stolicy narodowej polityce francuskiej. Monde komentuje to odezwanie się République następującą uwagą: „Kiedy widzimy radykałów naszych zbierających się pod chorągwią Wiktora Emanuela i Garibaldeggo, aby krew francuską przelewać, to ich w takim razie chyba nieprzyjaciółmi Francji nazywać możemy. Atoli kiedy się ośmielają równać bohatera z pod Magenty ze zwyciężcą z pod Gaëty, to zdaniem naszym, wyrządzają Prezydentowi rzeczypospolitej i krajowi całemu zniewagę, jakiejby im nawet nieprzyjacieli wyrzucić nie śmieli.“ Univers dodaje, że z powodu nietykalności osoby posłów nowy ambasador włoski może się czuć bezpiecznym, nawet w obec przyjaciół, krewnych i wielbicieli tych, których bohaterowie z pod Castelfidardo nazwali bandą opętanców.

Posiedzenie senatu. Generał Chanzy przybywszy z Algieru, na wczorajszym posiedzeniu oświadczył, że byłby głosował za projektem pana Waddingtona. Senat wybrał komisją, mającą się zająć zbadaniem prawa gminnego. Cztery członkowie komisji są za całym prawem, czterech zaś za prawem, ale przeciw wyborom gminnym.

Izba deputowanych. Deputowany Nadaud interpeluje ministra, dla czego w niedzieli bilety na kolei żelaznej są droższe, aniżeli w dni zwykłe. Minister robot publicznych odpowiada, że koszt administracji w niedzieli z powodu nadzwyczajnego tłoku są większe; w końcu przybicie, że się postara, aby ceny w dniu zwykłym podniesiono, co się naturalnie panu Nadaud nie podoba. — Na temże posiedzeniu rozdano członkom Izby jenerale sprawozdanie pana Cochery. Minister finansów wykazuje jako dochód: 2,672,140,530 fr., jako rozchód 2,665,689,249 franków. Komisja budżetowa zmniejszyła pierwszą cyfrę na 2,664,493,130, drugą na 2,099,576,975 franków.

Izba odrzuciła następnie wniosek pana Renard (klerykał) dotyczący zmiany prawa o czasie pracy dzieci w fabrykach.

Podatki zwyczajne przyniosły w pierwszym półroczu 45,867,200 franków więcej, aniżeli w tym samym czasie w roku zeszłym. Dochód z nadzwyczajnych podatków wynosił w pierwszym półroczu 983,298,000 frank.; 70,262,000 fr. więcej, niż się spodziewano w budżecie i 14,993,000 więcej, niż w roku zeszłym.

Egzamina studentów przed komisją mieszaną rozpoczęła się w przyszły poniedziałek. — Hiszpańscy jenerałowie Martinez, Campos i Quesada otrzymali wielki krzyż legi honorowej — za co? podobno za to, iż podczas wojny starali się o to, aby hiszpańskie kule nie padały na francuskie terytorium. Aleć to podobno było ich obowiązkiem.

TURCYA.

* Carogród. O przybyciu wojsk egipskich w dniu 14 b. m. donosi Levant Herald, co następuje:

„Trzy wielkie parowce egipskie z pierwszym transportem posiłków wojskowych od wieckróla zarzuciły wczoraj około południa kotwicę w Złotym Rogu. Natychmiast po przybyciu rozpoczęto debarkowanie. W niespełna dwie godzin wyładowały dwa kompletne pułki ze wszystkimi przyborami wojskowymi, i ustawiły się szeregiem wzdłuż wybrzeża. Uniformy letnie wojsk egipskich są z białej materii, tunika i szerokie pantalon na pół wschodniego na pół europejskiego kroju, przytém białe kamazsze. Postawa i wyglądanie tych wojsk są wyborne. Na ogorzalych twarzach żołnierzy wyczuć można determinacją dobrego żołnierza i poczucie obowiązku. Dla wyższych oficerów przygotowała W. Porta bogato osiodłane konie. Gdy wszystkie wojska były już na lądzie, rozpoczął batalion turecki z muzyką na czele pochód. Oba pułki zaprowadzono na razie do koszar Dauda baszy. O przeznaczeniu wojsk egipskich zapadnie decyzja dopiero, gdy nadejdzie reszta.“

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Dotąd nie odbieramy bliższych wiadomości o bitwie, stoczonej na dniu 22 pomiędzy Gramadą a Pandyrolem. Nie musiała ona być rozstrzygająca, bo dotąd, jak donosi telegram, obiedwie strony zajmują dotychczasowe stanowisko, a wiadomość, podana z Turn-Sewerina do Pestera Loyda, jakoby prawe skrzydło armii tureckiej stanęło pod miastem serbskim Negotinem, dotąd się nie sprawdziła. Tak samo nie wiadomo, czy Turcy zdobyli szanice pod Sajczarem. Słychać jedynie, że użyli oni tu po raz pierwszy dział Kruppa. — Z Mitrowicy donoszą pod dniem 23 do Budap. Corr., że ostatnie bitwy pod Beliną były nadzwyczaj krwawe i straty po obu stronach bardzo dotkliwe. Główną korzyść osiągnęli i tą razą Turcy, chociaż dotąd nie powiedli im się przywrócić komunikacji ani z środkiem, ani z północną stroną Bośni. W jednej z bitew pod Beliną został ranny serbski pułkownik Miskowicz i pruski oficer Sturm. Zostali oni, jak donosi prywatny telegram wiedeńskiego Vaterlandu, przywiezieni na statku parowym „Sawa“ do Belgradu. — Z Kostojnicy donoszą pod dniem 23 do Budap. Corr., że powstańcy bośniaccy, zajmujący dotąd silne pozycje pod Kamengradem, uderzyli na stary Majdan i po kilkadziesiąt walce, nie nie wskórawszy, ustąpić musieli.

O operacjach wojennych Czarnogórców w Hercegowinie przed bitwą, stoczoną w dniu 24 b. m., piszą z Dubrownika na dniu 23 do Pol. Cor., co następuje:

Cała armia czarnogórska w Hercegowinie składa się obecnie z czterech dywizji. Ile zaś liczy każda z tych dywizji, nie donosi wspomniana korespondencya. Jedna dywizya stoi pod Gaezkiem, druga pod Newesinią, trzecia powyżej Kleku pod Utowem, a czwarta pomiędzy Newesinią a Gaezkiem. Stojąca pod Gaezkiem dywizya spełniła zupełnie swe zadanie, dywizya pod Klekiem zdobyła dotąd bezskutecznie Utowę, w której znajduje się mała załoga turecka. Dnia 23go wysłali Czarnogórcy parlamentarza, zrywając załogę do poddania. Turcy odpowiedzieli, że nie myślą o poddaniu się i walczą będą, dopóki ostatni z nich nie padnie. Jeżeliby powiodło się dywizji, stojącej pod Newesinią, zdobyć te forteczkę, do której po opuszczeniu Załomu schronił się Selim basza, to w sześć godzin mogłaby stanąć pod Mostarem. W tej chwili zdobyli Czarnogórcy szanice, usypane przed miastem i poczęli ostrzeliwać twierdzą.

Wiadomo, że w szeregach tureckich walczy także pewna liczba Albańczyków chrześcijańskiego wyznania. Korespondent ze Skadaru donosi do Pal. Mall. Gazette, że Albańczycy ci w czasie bitwy rozwijają dwie chorągwie koloru zielonego. Na jednej z nich wszystkie są napisy z Koranu, na drugiej znaki symboliczne: krzyż, gwiazda, półksiężyc i dłoń otwarta. Pierwszą z nich niesie Albańczyk mahometanin, drugą Albańczyk chrześcijański.

Z Bośni donoszą do Obzoru, co następuje:

„W początkach wojny dało się przez Turków zaciągnąć w szeregi mnóstwo Arnautów, którym obiecano dobrą zapłatę i ludzono nadzieją łatwego zbagacenia się rabunkiem i łupieżą. Los jednakże zrzucił, iż zamiast zapłaty obiecanej ponieśli oni od Czarnogórców klęskę, skutkiem której łupieżka ta banda pod Podgorycą poszła w rozsypek. Po drugiej, klęsce pod Skender Valuk podnieśli oni wyraźny rokosz, zastrzelili kilku oficerów i wyłamawszy się z karbowo-polszeństwa, rozpoczęli odwrót do domów. Ale ich łupy nie będą obfite, gdyż ludność jest do tego stopnia zubożała, iż jej co najwięcej życie odebrać można. Hiszpańscy Żydzi są również „patryotycznie“ usposobieni. Tam, gdzie są jeszcze władze tureckie, okazują się większymi patryotami od Turków samych. Spełniają oni rolę szpiegów i denuncyują chrześcijan, by się tylko przychlebić Turkom. Żydostwo to dopuszcza się nawet w samych pochlebstwach oszukaństwa: niedawno temu ofiarowało kilku Żydów Turkom mąkę, zmieszaną z wapnem. Spostrzeżono się atoli na tak patryotycznej ofiarności, za którą

Dodatek.

z owych łaskawców powieszono. Gdzie już władz tureckich, tam Żydzi są naj-
 zmi chrześcianami, mawiając: „Zbawiciel
 był również Żydem.“ Denuncyją na-
 Turków, którzy stawiali opór chrześcia-
 gloszą zasady Zbawiciela, wspierają sieroty
 ściąskie, pielęgnują rannych itp.
 Powstańcy całej Serbii zachodniej widząc,
 artylerji i ściślejszej organizacji nie
 regularnej armii tureckiej, postanowili
 oszycie okolicę całą do szczytu, by tęp pe-
 łączyć się z oddziałami, znajdującymi się
 Kozarskich, Germeckich i Ryzowackich.
 powodu spalili już Sanicę, Modran, Na-
 Budeli, Bilianę, Gorycę, Jakubowacz,
 Brdo, przyczem zabrali 1300 bydła
 1500 owiec, około 100 koni itd. Jeń-
 zbrojono i puszczono na wolność, nakazu-
 rozgłaszać w domu, że powstańcy nie
 przeciw ludności mahometańskiej, tylko
 tyranii osmańskiej.
 Wspomniona przez nas w przeglądzie wizy-
 erała Czernajewa w Paracynie u księcia
 w następujący sposób korespon-
 Tagblattu:
 Czernajew przyjechał tu w dwukonnym
 powozie. Jazda trwała dziewięć go-
 Jenerał Czernajew jest wysmukłej postaci,
 a się prosto, twarz ma ogorzalą od słońca,
 ciemno-blond. Miał na sobie uniform
 kiego jenerała, długi, błękitny mundur
 oną czapkę z trzema czerwonymi pas-
 Gdy pówóz zajechał przed pałac księcia,
 edł księżę Milan naprzeciw jenerała uści-
 i ucałował go, poczem obadwaj udali się do
 ów księcia. Jenerał ma zdać księciu rela-
 stanie armii.“

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 26 lipca. Grecy król z
 wa udał się dziś w południe w gronie duń-
 pary królewskiej, księżniczki Thyry i księ-
 Waldemara w podróż do Petersburga.
 Londyn, 26 lipca. Według odebranych
 Meksyku z dnia 17 bm. wiadomości pobit
 re w 400 żołnierza rządowego powstańców,
 ych pod dowództwem Hernandeza w liczbie
 ludzi opodal Orizaba. Powstańców poległo
 dostało się w niewolę 600 ludzi wraz z wo-
 Hernandezem. Zwycięzcy zdobyli całą ar-
 powstańców. Walkę tę uważać można
 zygającą powstanie.
 Londyn, 25 lipca. Przełożona w parla-
 dyplomatyczna korespondencja dotyczą-
 mordowania konsula w Salonice, podaje je-
 znane już fakta. Angielski ambasador
 Elliot uwiadomił w depeszy z dnia 9 maja,
 nuzłamanie w Carogrodzie zakupują broń.
 i inni ambasadorowie w Carogrodzie żą-
 wysłania okrętów wojennych do przystani
 ta. Sekretarz spraw zewnętrznych oświad-
 na zapytanie sekretarza admiralicy, iż nie
 il dowódczom okrętów wojennych żadnej
 alnej instrukcyi.

Pogląd na stósunki gospodarcze

V. Księstwie Poznańskim w r. 1875.

(Dalszy ciąg.)

Chów inwentarza. Chociaż w ostatnich la-
 rozszerzyło się przekonanie, iż gospodarze nasi
 mogą już więcej konkurować w uprawie zboża,
 dukującami tanięj, a uwzględnianemi przez taryfy
 czkowe koleji żelaznych krajami wschodu i połu-
 wschodu i dla tego więcej do produkcji zwierzę-
 wrócić się powinni, liche sprzęty roślin paste-
 w ostatnich latach zamierzone rozszerzenie
 była nadzwyczaj utrudniły i w połączeniu ze
 niemi bardzo cenami była tucznego dochód
 inwentarza tak zmniejszyły, iż przez to skłono-
 do dalszego postępowania w tym kierunku wido-
 osłabła. Również i dla poprawy ras inwentarza
 import zwierząt rozródowych z innych okolic
 ostatnich latach mało uczyniono. Niedostatek pa-
 muszki mianowicie gospodarzy mniejszych posia-
 do pozbycia się znacznej części bydła, pomimo
 przezimowanie reszty inwentarza wymagało je-
 znacznych ofiar, ponieważ ceny wszelkich gatun-
 paszy były bardzo wysokie. I tak centnar siana
 nował 4—4,50 marki, centnar słomy 3—4 m.,
 chów rzeźpowych 6,50—8,00 m., otrąb rzanych
 m., otrąb pszennych 4,50 marek, tylko kartofle
 tanie, bo tylko 1,25 marek kosztował szefel.
 zarni zbożowych najtańsza była stósunkowo kukury-
 węgierska, dla tego w znacznej ilości ją kupowano
 spasienie inwentarzem. Koni pasiono w wielu
 scach wyrosłe żyto, zamiast owsa. Bardzo dużo
 zeszłej jesieni na sprzedaż chudych skopów w
 Jarmarki na skopy, na których innych lat dla
 darstw saskich przy cukrowniach wielkie czyniono
 weszłym roku nie były wcale ożywione.
 gólnie owce cieńszych gatunków wełny miały
 obyt, podczas gdy krzyżowano z rambouilletami
 angielskimi rasami mięsnymi, jako też skopy rasy
 kiej łatwiej znajdowały kupców. Produkta mle-
 znajdowały zawsze obyt po dobrych cenach,
 o lepszych gatunków sera trudno się było pozbyć.

Zalecano nieraz zakładanie spółek nabiałowych, za po-
 mocą których przy znacznych ilościach mleka można
 z produktów mlecznych, z powodu racjonalnego ich
 wyzyskania, większy, niż zwyczajnie mieć dochód. Pr-
 wadzenie przeciw takich spółek na własny rachunek
 podług doświadczenia nie okazało się korzystnym jak
 służyć może za dowód założona w roku zeszłym spółka
 mleczarska w Złotnikach w powiecie inowrocławskim.
 Z powodu niedołęznego kierunku i niedostatecznych za-
 pasów ładu na lato, poniesiono w serze znaczne straty
 i ażeby większych strat uniknąć, wydzierżawiła spółka
 mleko Szwajcarowi, który stawisz 9000 marek kau-
 cyi, płaci latem 9 fenigów, zimą zaś 9 i pół fen. za
 litr mleka.

Stan zdrowia inwentarza wiele pozostawiał do
 życzenia; między koniami rozpowszechniona była bardzo
 nosaczina, której 41 wypadków zameldowano władzy
 policyjnej w samym obwodzie rejencyjnym poznańskim.
 Również i zaraza płucowa między bydłem w wielu
 miejscach się pojawiła, w samym obwodzie rejencyj-
 nym poznańskim w 17 miejscowościach. Bardzo gra-
 sowały także: zaraza kopyt i racic, jako też zapalenie
 śledziony, ośpice między owcami i czerwotka między
 trzodą chlewną. Wścieklizna wybuchła w dwóch miej-
 scowościach. Co do zarazy kopyt i racic zrobiono
 spostrzeżenie, iż chorobie tej przez podścielanie w obo-
 rach gnojem końskim i ziemią murszatą się zapobiega,
 a po jej wybuchnięciu czyni się przebieg choroby
 lżejszym. Podczas zimy pojawiło się w wielu miej-
 scach u rogatego bydła z powodu mokrego legowiska
 zapalenie nóg, również niedostatek ściółki sprowadził
 nieraz straty przez choroby z zaziębienia, wreszcie
 w gospodarstwach przy gorzelni wypadły nieraz ciele-
 łą w skutek biegunki. W powiatach granicznych z
 Królestwem Polskiem przez granicę przedostawały
 się nieraz zaraźliwe choroby inwentarza, mianowicie
 nosaczina, dla tego ustanowienie weterynarzy pograni-
 cznych było bardzo pożądanem, weterynarzom tym
 przeciw wyznaczono tak znaczne obwody, iż ściślej
 kontroli wykonywać nie mogą.

Co do żywienia inwentarza jeszcze nadmienić na-
 leży, że w wielu gospodarstwach czyniono próby z pa-
 sieniem maki mięsnej z południowo amerykańskich fa-
 bryk tak u trzody chlewniej jak u krów i cieląt; próby
 te wypadły po większej części zadowalniająco. Do
 zakonserwowania zmarniętych kartofli i buraków we-
 szła w życie metoda zakiszenia w dołach; w surowym
 stanie cienko posiekane głąby przechowywały się w do-
 łach zupełnie dobrze i wykazały wyborną paszę dla
 wszelkich gatunków inwentarza.

Towarzystwa różnicze niemieckie, mając do dyspo-
 zycyi z ministerstwa na podniesienie chowu bydła zna-
 czne fundusze, urządziły wystawę inwentarza, połączone
 z premiowaniem, między którymi wystawy koni naj-
 liczniejszym cieszyły się udziałem, z powodu iż włościan-
 nie w Księstwie już od dawna w chowie koni najwię-
 ksze mają upodobanie. Co do gatunku koni, zależało
 to od okolicy i od narodowości wystawców. W okoli-
 cach gdzie dużo łąk, przeważały ciężkie gatunki koni,
 w których mało widać było rasy, w okolicach bez łąk
 konie lżejsze. Koloniści niemieccy najwięcej chowają
 konie ciężkie, podczas gdy włościanie polscy mają
 skłonność więcej do koni lżejszych a szlachetniejszych.
 Ślad koni staropolskich z przymieszką krwi arabskiej
 utrzymał się jeszcze w powiecie kościańskim, gdzie
 hodowla koni w ostatnim czasie znacznie uczyniła po-
 stępy, w czem wielką zasługę ma pan Jossow. Do
 poprawy koni w naszych stósunkach najkorzystniejszą
 się okazała rasa arabska, gdyż przymioty rasy tej naj-
 pewniej przelewają się na potomstwo, źrebaki łatwo
 się dają żywić i korzystnie się dadzą spieniężyć jako
 remonty, koni bowiem lekkich najwięcej do kawalerji
 poszukują. Krzyżowanie z perszeronami mniej okazało
 się korzystnym, a najgorzej wypadło krzyżowanie z fol-
 blutami angielskimi.

Wystawy bydła rogatego bardzo mało tylko były
 obsyłane, a wystawione okazy wykazały dostatecznie,
 że chów bydła u naszych włościan na niskim jeszcze
 znajduje się stopniu.

W chowie owiec wielki panuje chaos wyobrażeń
 co do kierunku hodowli i Towarzystwo owczarskie nie-
 małą położyłoby zasługę w obec kraju, gdyby pouczyło
 ogół rolników, jakie rasy, przy tak niekorzystnych
 stósunkach dla owczarstwa, są dziś najkorzystniejsze.
 Z powodu zniżających się rok rocznie cen wełny, chów
 owiec na mięso w gospodarstwach mających paszy po-
 dostatkami znacznie uczynił postępy. Sprzedaż wełny
 fabrycznie pranęj mało się dotąd rozszerzyła, gdyż dla
 średniocieńskich tutejszych po większej części wełn oka-
 zała się niekorzystną. Kilku właścicieli sprzedało w
 roku zeszłym wełnę w stanie niepranym i z rezultatu
 dość byli zadowoleni.

Chów trzody chlewniej w roku zeszłym z powodu
 dobrego obdytu bardzo się opłacał, zrzadziła przeciw
 dużo szkody między świniami grasująca prawie w całym
 Księstwie choroba pod nazwą czerwotka, w pewnym
 n. p. większym majątku w powiecie kościańskim wy-
 padła na to chorobę 300 świń 108. Temu przy-
 pisać należy drogie stósunkowo ceny tuczników, bo wy-
 noszące około 15 talarów za 100 funtów żywej wagi.
 Przez zaprowadzoną w ciągu ubiegłego roku obowią-
 zkową rewizyą mięsa wieprzowego, wykazało się, iż
 trychiny wiele części się pojawiają, jak to sądzono
 dawniej, gdy w wielu stósunkowo przypadkach odkryto
 trychiny.

Chów drobiu jest wprawdzie dość znaczny, mógłby
 przeciw na wiele znaczniejsze jeszcze prowadzony być
 rozmiary, mianowicie chów kur, ponieważ tak jaja jak
 i młode kureczka są poszukiwanymi i dobrze płaconym
 artykułem handlu. Lepsze rasy drobiazgu zaprowa-
 dzono tylko po dominach.

Dla pszczelnictwa pora roku z powodu późnej
 wiosny i suszy w lesie była nieprzyjazna, tylko w bli-
 skości lasów we wrzos obfitych roze wypadły dobre.
 W towarzystwach pszczelarskich ożywiony panuje ruch;
 niektóre z nich sprowadziły pszczoły z Krainy, co się
 okazało bardzo korzystnym.

Dochód z rybołówstwa na rzekach i jeziorach był
 w roku zeszłym nadzwyczajnie mały i wykazał w wi-
 doczny sposób szkodliwe skutki dzikiego rybołówstwa.

Karpi w wodach nie zupełnie zamkniętych mało
 co schwymano, złowiono przeciw w zeszłym roku w No-
 tei i rzeczkach do niej wpływających dużo łososi.
 W Warcie pod Poznaniem złowiono kilka jesiotrów
 znacznej wielkości, z których jeden był 9 stóp długi i
 ważył 280 funtów. Stanowczego wpływu na podnie-
 sienie rybołówstwa można się dopiero spodziewać po
 ściśłóm przeprowadzeniu regulaminu rybackiego z 30
 maja 1875; przepis dodatkowy do paragrafu 22 co do
 wykonania tegoż ustanowił sejm prowincjonalny i za-
 słyż już konfiskaty przez policją wystawionych na
 sprzedaż ryb, które nie miały prawem przepisanęj
 wielkości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan raczył
 mianować radcą kamerygerychtu pana Neumanna dy-
 rektorem berlińskiego sądu miejskiego, — assessora dra
 jur. barona Karola von der Goltz radcą ziemiań-
 skim powiatu Geilenkirchen.

* **Jak się dowiadujemy** urzędu grono amatorów
 w niedzielę, dnia 30 lipca o 7 i pół wieczorem, na sali
 hotelu Saskiego przedstawienie teatralne na dochód
 osieroconych dwóch dziecząt. Rozpoczęcie
 komedia Al. hr. Fredry: Nikt mnie nie zna, po-
 czem nastąpi śpiew charakterystyczny Levasseura: Dwaj
 dragoni, następnie krotoczwila ze śpiewami Ant.
 Wieniawskiego: Ulicznik warszawski, zakończy
 zaś śpiew i scena humorystyczna: Gaiganduch, wy-
 jątek z Trójki Hultajski. Cel istotnie szla-
 chetny, aby tylko Publiczność nasza przybyciem swém
 licznem przyczyniła się do wspomnienia biednych sierót.

* **Zwracamy uwagę** czytelników naszych na to, że
 nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (dr. W. Ebiński)
 wyszła świeżo: „Obrona języka narodowego w Izbie panów
 sejmu pruskiego przeciwko projektowi rządowemu o języku
 urzędowym.“ Zawiera ona wedle stenograficznych zapi-
 sków rozprawę z dnia 19 czerwca 1876, a mianowicie
 mowy hr. Józefa Mielżyńskiego i hr. Mieczysława
 K wileckiego i przeciwników. Toż samo wyszło
 po niemiecku nakładem tym samym i drukiem pod ty-
 tułem: „Verhandlungen im Herrenhause des preussi-
 schen Landtages über die Geschäftssprache des Behörden,
 Beamten itd. nach den stenographischen Berichten der
 Sitzung vom 19 Juni 1876.“ I rozprawy nad tym przed-
 miotem w Izbie poselskiej mają także niezadługo tymże
 nakładem wyjść z druku.

* **Robotnik**, o którym wczoraj donosiliśmy, że do-
 stał się na tutejszym dworze centralnym pod lokomotywę
 i zdruzgotany został, pozostawił siedmioro dzieci.

* **Świadectwa** dla studentów opuszczających uni-
 wersytety nie ulęgają odłd opłacie templa.

* **Szkoły preparandów** nauczycielskich przechodzą
 pod wyłączny zarząd rejencyi obwodowych; dotąd były
 one pod prowincjonalnym kolegium szkolnióm i ministrem.

* **Nadburmistrz** p. Kohleis wyjechał wczoraj przed
 południem za urlopem; w czasie nieobecności jego prze-
 wodniczyć będzie na posiedzeniach magistratu burmistrz
 p. Herse.

* **W Bydgoszczy** wybierano dnia 25 bm. członków
 dozoru tamtejszego katolickiego kościoła farnego i repre-
 zentacyi gminnej. Do dozoru wybrani zostali panowie
 Magdziński, nauczyciel Wołowski, Franciszek
 Musielewicz, Ludwik Pluciński, Kazimierz Sto-
 jarczyk, Feliks Miłski, Hipolit Podacki, Jan Sta-
 rzyński, Jakób Lorenczewski i Stanisław Brzo-
 zowski.

* **Towarzystwo** polsko-katolickie w Gostyniu urzą-
 dza w dniu 4 sierpnia rb. wiec; zarząd rzeczonoego To-
 warzystwa uprasza o liczny udział.

* **Z powiatu mogilnickiego** donoszą do Kreuz
 Ztg., że w dniu 22 b. m. napadł jakiś człowiek młode
 dziewczę lat 11 przy zbieraniu jagód w boru, rozplatał
 jej brzuch, wydobyl wnętrzności i trupa wrzucił do je-
 ziora pod wsią Łask. Królewska prokura orya ściga zbro-
 dniarza.

* **W rzece Orli** tuż pod Koźminem, znaleziono
 w dniu 20 b. m. topielca, w którym rozpoznano zbiera-
 cza gałganów Peterka z Koźmina. Miał on jedno oko
 wybite i twarz całą pokaleczoną. Jest podejrzenie, że
 drugi zbieracz gałganów z miasta tego, zapewne ze za-
 drości, dopuściwszy się tego okrutnego czynu, wrzucił
 Peterka do wody. Zarządzono już śledztwo.

* **W jeziorze**, położonem pomiędzy wsią Laskowem
 pod Janowcem a Łopieniem utonął w dniu 20 b. m.
 dwoje osób. Według korespondencyi do Posener Ztg.
 miała się rzecz jak następuje: Gospodyni z dworu w La-
 skowie, mając interes w Łopieniu, poprosiła tamtejszego
 rybaka, aby ją przewiózł przez jezioro. Przybywszy na
 brzeg, zastali tam już troje osób, dwóch mężczyzn i jedną
 kobietę, chcących się także przeprawić. Nie zważając na to,
 że łódka jest za mała na taki ciężar i pełno w niej szpar,
 wsiadło do niej pięcioro tych osób i odплыło od brzegu.
 Na środku jeziora zanurzyła się łódka i rybak i jeden z
 mężczyzn, czeladnik kowalski, wpadli do wody i utoneli.
 Reszta osób, trzymając się przewróconej łódki, ocalała.
 Na krzyk wołających o pomoc nadbiegło dwóch młodych
 chłopaków, którzy, popłynąwszy na jezioro, przy pomocy
 drągów zdolali wyciągnąć na brzeg tonących.

* **Na brzegu rzeki Odry** znaleziono w dniu 22 bm.
 ciało utopionej dziewczyny, która, jak się okazało, pochodzi
 z Poznania, zkad przed trzema tygodniami udała się na
 służbę do Szczecina. Nazywa się ona Gellert. Znaleziono
 przy niej różne kosztowności i na rękę kilka pierseionków.
 Okoliczność ta usłowa podejrzenie zbrodni. Być wszakże
 może, że nieszczęśliwa ta w sposób samobójczy położyła
 kres swemu życiu, albo, co jest prawdopodobniejsza, wpa-
 dła do rzeki i utonęła.

* **W Pyskowicach** (Peiskretscham) na Górnym
 Szlaku zwolano na dzień 24 b. m. parafian w celu wy-
 boru proboszcza katolickiego. Tymczasem 330 parafian
 oświadczyło się przeciw wyborowi a tylko 6 za. Jakimże
 prawem naznaczono wybor, jeżeli nawet w parafii 110
 członków się nie znalazło, którzyby byli sobie wyboru życzyli.

* **Miasteczko Kupicki** w Kowienińskiej gubernii, od-
 znaczące się pod względem handlowym i przemysłowym,
 zgorzało dnia 13 b. m. Pastwą płomieni stało się prze-
 szło 350 domów i kilkanaście nawet osób. Stratę obli-
 czają na milion rubli.

* **Towarzystwo** Młodzieży Polskiej założone
 r. 1876 w Akwizgranie, kończy obecnie trzeci rok
 swego istnienia; celem jego jest bliższe poznanie się
 i połączenie w jedną całość młodzieży polskiej kształcącej
 się na tutejszej politechnice, dalej wspólne życie, utrzy-
 manie stósunku z krajem za pomocą abonowanych pism,
 nakoniec pomoc wzajemna już to w naukach, już też
 w każdym innym względzie; dla tego każdy Polak przy-
 bywający świeżo na politechnikę Akwizgrzańską potrze-
 bnych w pierwszym czasie wskazówek zasięgnąć może
 najpewniej od tegoż Towarzystwa.

W półroczu latowém liczyło towarzystwo 8 człon-
 ków i odbyło 10 posiedzeń, 8 zwyczajnych i 2 nadzw-
 yczajne. Z pojedynczych członków czytali kolejno na
 posiedzeniach następujący pp. rozprawy:

1. Hertmani Maksymilian: „O zjawiskach
 elektrycznych w atmosferze.“
 2. Jarczewski Nikodem: „Alchemia i Al-
 chemiści.“

3. Grzesiński Jan: „O kwasie salicylowym
 i znaczeniu tegoż w przemyśle i terapii.“

4. Sulżyński Jan: „O znaczeniu religii.“

5. Sulima-Samujłło Paweł: „O paleniu
 trupów (ze stanowiska chemii).“

Dochód Towarzystwa wynosił w półroczu lato-
 wem marek 77 fen. 11, rozchód marek 41, pozostaje
 zatem na rok przyszły w kasie marek 36 fen. 11

Biblioteka powiększyła się znacznie i liczy
 obecnie przeszło 50 tomów dzieł wyborowych. Z pism
 politycznych i peryodycznych odbierało Towarzystwo:
 Kłoso, za opłaceniem porto; Biesiadę Literacką,
 Gazetę Narodową i Kuryera Poznańskiego
 trzy ostatnie bezpłatnie. Szanownym Radakom, które
 nasze Towarzystwo swemi pismami zasilać raczyły, skła-
 dają niżej podpisani w imieniu całego Towarzystwa uprzej-
 me i serdeczne podziękowanie.

Akwizgran, 22 lipca 1876.
 Grzesiński, Jarczewski,
 prezes, sekretarz.

* „Kuryer codzienny“ podaje przesliczny wierszyk
 ś. p. A. Fredry, napisany w dawniejszych czasach p. t.
 „Na zgon dzieciece“, naśladowanie z pieśni gminnej:

Już cię nie ma moje dziecie,
 Już cię nie ma na tym świecie!
 Już się jutro razem z zorzą
 Twoje oko nie otworzą.
 O dziecino moja miła,
 Już nie będziesz się bawiła;
 Nie uściśniesz mnie rączkami,
 Nie popieścisz twojej matki,
 Nie rozczulisz twemi łzami,
 Nie ucieszysz twą swawolą...
 Sama będą pośród chatki,
 Sama, sama z mą niedolą.
 Ach! kochane moje dziecie,
 Już cię nie ma na tym świecie!

Już nie będziesz kwiatków zbierać,
 Niemi kręty włos ubierać;
 Biegać, igrać, skakać w domu,
 Ach! nie będzie dzisiaj komu!
 O córeczko ulubiona,
 Nie przytulisz się do łona!
 Twoja główka na dół spada,
 Jakżeż zimna, jakżeż blada!
 Ach! kochane moje dziecie,
 Już cię nie ma na tym świecie!

Ach! już słyszę, już ci dzwonią,
 Już cię wezmą bracia moi,
 I na górę, gdzie krzyż stoi,
 Mokra ziemią cię osłonia.
 Już cię nigdy nie zobaczą!
 Ach! niech jeszcze, dziecicie moje,
 Nad twą główką raz zapłaczą.
 Potem, potem, o nieboże!
 W koszulce cię ustroję,
 I w trumienkę małą włożę.
 Moje dziecicie, lube dziecicie,
 Już cię nie ma na tym świecie!

Już ją kładą w grobek mały...
 Na toż mi ją nieba daly,
 Droga, lubą mą dziecine?...
 Ach wstrzymajcie jeszcze linę,
 Nie rzucajcie gudek jeszcze,
 Ja ją sama wprzód umieszczę,
 Sama wpuszczę w dół głęboki,
 Ścisnę jeszcze zimne zwłoki.
 Cóрко, cóрко, cóрко moja!
 Matka żegna, matka twoja!
 Cóрко słuchaj, matka p'acze...
 Ach powoli spycie glinę,
 Na trumienkę, na dziecine,
 Już jej nigdy nie zobaczą...
 Ach! kochane moje dziecicie,
 Już cię nie ma na tym świecie!!

* **Smutni patrioci.** Pod tytułem Bettelpatrioten wiedeńska Tagespresse podaje ciekawe
 szczegóły o stósunkach niektórych wybitnych dziś
 w Niemczech osobistości z cesarzem Napoleonem III.
 Już bezpośrednio po wojnie wydana w roku 1870 ksią-
 zeczka pod tytułem: L'Allemagne aux Tuilleries
 sprawiła wielkie wrażenie, przedstawiając w nie-
 dwuznacznem wcale świetle „patriotyzm“ niektórych
 Niemców przez ogłoszenie listów ich z różnemi prośbami
 do Napoleona III. Po tej publikacyi pisarz socjalisty-
 czny niemiecki Julius Becker zajął się niemieckim opracowa-
 niem wymienionego na wstępie dzieła i wydał je
 właśnie w Brunświku pod drastycznym tytułem: „Listy
 niemieckich patriotów żobaków (Bottelpatrioten)
 do Ludwika Napoleona.“ Nie jeden z dzisiejszych zago-
 rzałych „strażników z nad Renu“ (Rheinwächter)
 występuje w tej książce w charakterystycznym oświetle-
 niu. I tak n. p. na stronie 345, w zeszycie drugim,
 czytamy: „J. H. Reinkens, rektor wszechnicy wro-
 cławskiej w roku 1866 składa cesarzowi Francuzów hołd
 kilkoma dziełami swemi w przedmiocie dziejów chrześciań-
 stwa. Przesłał mu mianowicie następujące swe pisma:
 1. Parabole religijne; 2. Sw. Hilary z Poitiers; 3. Sw.
 Marcin z Tours; 4. Dzieje wszechnicy wrocławskiej.“
 Jest to ten sam Reinkens, który obecnie mieni się bisku-
 pem staro-katolików niemieckich, co niegorsze przynosi
 mu dochody, i „odznacza“ się patriotytem przy każdej
 sposobności. — Nie brak w książce Beckera innych także
 powszechnie dziś znanych nazwisk. Pomiędzy innymi np.
 wdowa Minna w Bismarck uprasza cesarza Napole-
 ona III o pensyę, nadmienianą w liście, że jest wdową
 po oficerze „nieśmiertelnej sławy stryja WCMosci“, który
 w roku 1805 nie pomnąc, że jest poddany pruskim słu-
 żył Francji, „później zaś miał to szczęście być obecnym
 przy uroczystym wjeździe króla Hieronima do Kasselu.“
 Pani Bismarck zawiada się jednak na „szczodrołości i
 łasce bez granic“ Napoleona III, cesarz bowiem znan-
 cy na jej liście słowa: Rien. Casser! —
 To znów znany profesor jenajski, Henryk Döring
 dziękuje Napoleonowi nieskończenie uprzejmie za „nie-
 bywały jeszcze dowód hojności monarszej“ w kwocie 600
 franków i zapewnia, że wspaniały dar ten „poruszył do

lotu wszystkie lotne pióra jego duszy. — I literatura niemiecka nie skąpo wcale jest reprezentowana w książce Beckera. Znany jako powieściopisarz i patryota niemiecki Hackländer zebrane o order legii honorowej; listy profesora Mommsena do Napoleona zajmują cztery stroniczki, a dzisiejsze niesłychanie zajęty nationaler Culturkämpfer literat Müller-Fürstenerwald pod dniem 26 kwietnia 1870 r. przesyła cesarzowi Napoleonowi doświadczone recepty, bolejąc głęboko nad jego chorobą. Nie braknie tam wreszcie innego także patryoty tegoż nazwiska, mianowicie poety Müllera von der Werra.

*** Nekrologia.** Dnia 19 b. m. zmarła w Płocku ś. p. Scholastyka Ment, siostra miłosierdzia w wieku 66 lat, z których 44 służyła Bogu i szpitalowi św. Trójcy jako gorliwa i zdolna aptekarka.

*** Nowa komedia Bałuckiego** p. t. „Rodzina Dorckich“ (w 5 aktach) nabyła dyrekcja teatru naszego w Warszawie przebywającego.

*** W krakowskiej akademii umiejętności** odbyło się dnia 19 b. m. pod przewodnictwem profesora Skoźbla posiedzenie komisji językowej. Przewodniczący złożył projekt słownika napisany przez p. Karłowicza, który zgodnie z uchwałą Wydziału filologicznego ma być w sprawozdaniach tegoż Wydziału wydrukowany. Następnie przewodniczący przedłożył komisji spis bibliograficzny tych rękopisów i druków do r. 1550, które mają być użyte jako materiał przy układaniu słownika staropolskiego, przez p. Wisłockiego ułożony. Spis ten został przez autora w całości odczytany, a niektórzy z obecnych członków komisji oświadczyli zarazem, które z wymienionych w nim dzieł opracować do słownika się podejmują.

*** Na Uniwersytecie Jagiellońskim** otrzymali stopień doktora wszech nauk lekarskich, pp. August Kwaśnicki z Ukrainy, były lekarz pułku dragonów gwardii sultanańskiej i Józef Prus Studzicki z Moszczanicy, a stopień doktora medyc. p. Maksymilian Kohn z Limanowy.

*** Kulturtregerzy w Ameryce** ponieśli ogromną klęskę. W Chicago skończył się właśnie olbrzymi proces wytoczony przeciw szajce złodziei uorganizowanej z całą niemiecką systematycznością i przez długie lata okradającej skarb Stanów Zjednoczonych. W procesie tym jedynym może w dziejach cywilizowanego świata, skazani zostali między innymi na długoletnie więzienie: naczelnik miejscowej policji, główny kasyer okręgowy, wydawca urzędowej gazety stanu Illinois, wielu urzędników skarbowych, trzech radców miejskich, kilkunastu urzędników administracyjnych i wielu właścicieli gorzelni. Prawie wszyscy skazani są pochodzenia niemieckiego, na którą to okoliczność dzienniki amerykańskie zwracają szczególną uwagę swoich czytelników.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek, dnia 28go lipca Botwida m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13. Zachód o godzinie 7 minut 58.

Długosć dnia 15 godzin 45 minut.
Pierwsza kwadra dnia 28 lipca o godzinie 4tej rano.

Wypadki historyczne. 1696 Sejm konwokacyjny. — 1799 Legion polski Wielhorskiego wydany Austryakom w Mantui.

Skrzynka do listów.

*** Autorowi „Listu otwartego.“** Dzień III.
— Ośmdziesiąta ósma Sura Koranu: Czy cię nie

doszła wieść o niespodzianym dniu sądu? Oblicza niektórych ludzi w dniu tym ku ziemi zwrócone będą wśród trudu i znużenia i rzucenie będą, aby splonęły w żarze ognia. Napojem ich będzie źródło gorące a pokarmem ciernie i oset, co nie dają sily a pragnienia nie zaspokoja. W dniu tym ujrzą i wesołe twarze, zadwołone z dawniejszych czynów swoich. Przyjdą do wyniosłego ogrodu, gdzie słuchać nie będą potrzebowali czczej gadaniny, gdzie znajdą źródło wody żywej...
— Horatius ad Maecenatem
Nemo adeo ferus est, ut non mitescere possit,
Si modo culturae patientem commo-
det aurem.

Pociągi przybywają

od 15 maja 1876.

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 godz. 37 min. rano
pociąg mieszany - 2-4 o 8 - 7 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-3 o 3 - 54 - po połudn.
pociąg mieszany - 2-4 o 9 - 28 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1-4 o 8 godz. 17 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - - - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 28 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - wieczorem

Z Bydgoszczy-Turunia do Poznania:

pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1-4 o 8 godz. 9 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 15 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 3 - 34 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 9 - 47 - wieczorem

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz. 33 min. rano
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - - - przed poł.
pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 33 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 1 - wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 - 47 - rano
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 45 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 4 - po połudn.
pociąg osobowy (do Leszna) - 1-4 o 7 - 5 - wieczorem

Z Poznania do Bydgoszczy-Turunia

pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godz. 10 min. rano
pociąg mieszany - 1-4 o 11 - 40 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 5 - 59 - po połudn.
pociąg mieszany (do Gniezna) - 1-4 o 7 - 5 - wieczorem

G I E Ł D A.

Poznań, 27 lipca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)
Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne —, — placono, pozn. 4pct. listy zast. —, — 94,60 pte., pozn. listy rentowe 96,50 pte., pozn. prowinc. akcyje bankowe 97, — pte., pozn. 5pct. prowinc. obligacye —, — plac., pozn. 5pct. obli-

gacye powiatowe 101, — plac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Oby —, — plac., pozn. 4 1/2 pct. obligacye pow. 98, — plac., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —, — plac., pozn. 5pct. obli. e miejskie —, — plac., pruskie 3 1/2 pct. obligacye długu państwa 92,90 pte., pruska 4pct. pożyczka państwa —, — plac., pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 104,65 pte., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 130, — plac., szląskie 4pct. listy zastawne —, — plac., pol. skie 4pct. listy zastawne —, — plac., polskie 4pct. listy likwidacyjne 67,80 pte., akcyje górnośląskiej kolei żelaznej Lit. A. —, — plac., akcyje górnośląskiej kolei żelaznej Lit. E. —, — plac., akcyje stale starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej —, — plac., akcyje marchijsko-poznańskiej kolei żelaznej 20,25 pte., banknoty zagraniczne —, — plac., rosyjskie banknoty 264,90 pte., Ostdeutsche Bank —, — plac., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —, — placono Wechslerbank —, — plac., banknoty polskie —, — plac.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 152, — marek, na styczeń —, — m. lipiec 152, — m., lip-sierp. 152, — m., sierp.-wrz. 152, — m. wrz.-paźd. 150, — m., jesień 150, — m., paźd.-list. 150, — m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 10000 litrów, cena wypow. 44,70 m., na lip. 44,70 m., na sierp. 44,70 m., wrzes. 45,50—45,60 m., na paźd. 45,30 mar., na listop. 44,70 marek, na grudz. 44,60—44,50 marek.
W miejscu okowita (bez beczki) —, — marek.

Ceny ziemioplodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 lipca.

Zyto: za 3000 funt. spok. wypowiedziano 1000 cent na upł. wyp. lip. 146—146,50 pte. lip-sier. 145,50—146,50 pte. wrz.-paźd. 147—148 pte., paźd.-list. 146, — 148,50 żąd. i pte. list.-grud. — żąd. kw-maj —, — pte.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 177 żąd., czerw.-lip. —, — żądano wrzes.-paź. 177, — żąd. — pte. Wypow. — cent.

Owies: za 1000 kilo 177, — pte. —, — żąd.; lipiec wrz.-paźd. 140—139 pte., żąd. paźd.-listop. —, — Rzep per 1000 kil. 290 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 64, — marek żąd., lipiec 63, — żąd., lip-sier. — żąd., wrz.-paź. 61, — żąd. paź.-list. 62, — żąd., list.-grud. 62,50 żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct. słabo, — wypowiedz. 10,000 litr., w miejscu 46,80 żąd. 46,80 pte., lipiec i lipiec-sierp. i sierpień-wrzes. 46, — pte. i żąd. wrz.-paźd. 45,70—80—6,10 pte.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. słabo, 7,20—7,50 mar., na wrzes.-paźd. 7,30 m.
Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.
Żubin, spok., żółty 9, — 10,80 marek, nieb. 9,50—11, — m.

Tymotka, za 50 kilogr. 36—39—42 m.
Siano 2,50—3 mar. za 50 kil.
Słoma rżana 35—36 mrk. za kopę po 600 kil.
Ceny wypowiedziane na 27 lipca: żyto 150, — mar., pszenica 182, — marek, jęczmień —, — marek, owies 176 m., rzep 290 m., oléj rzepiowy 63,50 m. okowita 46, — m.
Notatka giełdowa co do spirytusu kartofli: za 100 l. po 100 pct. tral. w miejscu 47, — żąd. 46,60 pte.

Maka słaba, za 100 kilo. Pszenka piękna. sta do 33,25 m. Pszenka n. 29,50—30,50 m. Rżanna 28—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna paszę 10—11 m. Osucie pszenne 7,50—8,50 m.

Ceny targ. w Wrocławiu	T O W A	
	piękny	średni
Pszenica 100 kilogr.	18 70	20 70
Zyto	17 30	15 30
Jęczmień	15 80	14 30
Owies	19 60	18 80
Groch do gotowania	20 50	19 —
Groch na paszę	—	—
Rzep latowy	28 25	26 —
Rzep zimowy	—	—
Rzepik latowy	—	—
Rzepik zimowy	28 —	25 50
Siemię lniane	27 —	25 —
Len	—	—
Tatarka	—	—
Kartofle	—	—
Wyka	—	—
Żubin żółty	—	—
Żubin niebieski	—	—
Koniczyna czerwona	—	—
Koniczyna biała	—	—

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 26 lipca 1876. (Kursa końcowe)

Pszenica wyżej	189, —	Owies lipiec	140, —
Lipiec-sierp. —, —		Wypow. żyta	140, —
Lip.-paźd. 186,50		Wypow. okow.	146, —
Paźd.-listop. 189, —		Kapitały	
Zyto wyżej		Galicjany	Pr. pap. państ.
Lipiec 140, —		Poz. 4 1/2 list. z	Poz. list. ren.
Lip-sierp. 140, —		Austr. los 1860	Włochy
Wrz.-paźd. 146, —		Amerykany	Turki
Oléj rzep. słabo		7 1/2 1/2 Rumuń.	Pol. lik. l. zast.
Czerwiec —, —		Rosyj. bknot.	Strob. rut. aust.
Lip-sierp. 64,10		Kolój Państw.	Lombardy
Wrz.-paźd. 64,10		Okowita słabo	Lip-sierp.
Okowita stale		w miejscu	Lip-sierp.
w miejscu 47,80		Lip-sierp.	Wrz.-paźd.
Lip-sierp. 47,20		Wrz.-paźd.	47,90
Sierp.-Wrz. 47,20			
Wrz.-paźd. 47,90			

Szczecin, dnia 26 lipca 1876. (Kursa końcowe)

Pszenica słabo	187, —	Owies	Lipiec
Lip-sierpień	187, —	Lip-sierp.	140, —
Sierpień	187, —	Wrz.-paźd.	143, —
Wrz.-paźd.	190, —	Oléj rzep. stale	Lipiec
Zyto słabo		Lipiec	62,75
Lipiec	140, —	Wrz.-paźd.	62,75
Lip-sierp.	140, —		
Wrz.-paźd.	143, —		

Pani A. Hysrsfeld po zabopólnem porozumieniu się wystąpiła z dniem dzisiejszym z firmy
Kusztelan & Hirschfeld.
Nijęj podpisany, dotychczasowy współposiedziciel tejże firmy przejął handel porcelany i szkła do tejże firmy należący z wszystkimi aktywami i passywami na własny rachunek i dalej go prowadzić będzie pod firmą
J. Kusztelan.
Polecając się łaskawym względem zaręcza za rzetelną i skora usługę.
Poznań, dnia 1go Lipca 1876.

J. Kusztelan
w Bazarze.

Prośba.

Do Duchownych lub księgarzy: Prze-drukujcie księgę Przepowieści z Starego Testamentu, w wielkim formacie na pięknym papierze dla bogatych, w skromnym wydaniu dla ubogich, a świat wam za-wdzięczy rozlanie mądrości na ludzkość.

FRANKFURT A. M. HAMBURG HANNOVER KÖLN
G. L. Daube & Co.
CENTRAL-ANNONCEN-EXPEDITION
der deutschen und ausländischen Zeitungen.
Alleinige und ausschliessliche Vertreter der Mehrzahl der bedeutenderen niederländischen, belgischen und italienischen Journale.
Haupt-Annahme-Bureau für Inserate in die Allgem. Anzeigen zur Gartenlaube.
Tägliche directe Expedition aller Arten von Anzeigen und Reclamen in alle Zeitungen, Localblätter, Reisebücher, Kalender etc. der Welt.
Prompte, discrete und billigste Bedienung.
Verzeichniss der Zeitungen aller Länder sowie Kostenvoranschläge stehen gratis-franco zu Diensten.
Auf Wunsch Stylisirung der Annoncen und Reclamen. Rascheste und billigste Anfertigung von Drucksachen durch eigene Buchdruckerei mit Dampf-Schnellpressenbetrieb.
WIEN STUTTGART PRAG PARIS

GWIAZDA
tygodnik ilustrowany
poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcją **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8^o na 16 str. druku: Nauki religijne, Żywoty Świętych, Dzieje narodu i piśmiennictwa polskiego, Opowiadania z przyrody i rady gospodarze, Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata itp.
Przedpłatą kwartalną wynosi na pocztach 1 markę czyli 2 złote pol. albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do
Ekspedycyi „Gwiazdy“
w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Handel win
hurtowny i cząstkowy
Antoniego Pfitznera
w Poznaniu
polecą swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący **całemi beczkami** za **gotówkę** mają pewne korzyści — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymują znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie, szampańskie po cenach miernych. Biorący najmniej tuzin butelek ma ceny zniżone. (271)

Piece pokojowe,
jako też rury z gliny, wazy, figury, balustrady, nadstawki nad kominy, ozdoby budowlane i zasłaniające surowiec itd. itd. poleca
Szląska fabryka wyrobów z gliny
w Tschauschwitz pod Nisą (Neisse).

Fabryka towarów jedwabnych
F. W. Lingenbrinka
w Viersen pod Crefeldem
polecą swoje kolorowe i czarne materye jedwabne, szuki akamitu, wstążki itd. w bogatym wyborze i po bardzo niskich cenach. Próby wysyłają się franco. (105)

Dla studentów
dobrą i wygodną stancją wraz z stolowaniem wskaże Wny pan Barcikowski kupiec w Bazarze i Wny pan Cichowicz cukiernia ulica Wrocławska. (109)

Od 1 lipca mieszkam przy ulicy (1040)
ś. Marcina Nr. 26.
Chorych przyjmuję z rana do 9. po połud. od 3—5.
Dr. Batkowski
lekarz prakt. chirurg i akuszer.
Opis
Cudownego Objawienia się M. Boskiej Niepokolan. Poczęcia
we wsi Marpingen, w diecezji Trewirskiej, znajdujące się w 96tym nrze **Niedzieli.** Zamówienia na ten numer po 15 fen za sztukę przyjmuje Eksped. „Niedzieli.“

A. Spiro
Księgarnia w Poznaniu
polecą po bajecznie niskiej cenie **Zabawa geograficzna Polska.** Piękna gra dla młodzieży (2 tal.) za 25 sgr. **Wojnarowska.** Pierścionki Babuni. 6 tomów (6 tal.) za 2 tal. **Obrazy historyczne dawniej Polski.** (22 1/2 sgr.) za 7 1/2 sgr. **Drobnostki —** Zbiór starych powieści. 2 tomy (1 1/2 tal.) za 15 sgr. **Rinaldo Rinaldini.** za 5 sgr. **Wiśniowski.** Historia literatury Polskiej 10 tom. (36 tal.) za 12 tal. **Roderycyusz.** O postępowaniu w doskonalości i cnotach chrześciańskich. 3 tomy 4 1/2 tal.) za 1 tal. 15. sgr. **Raczyński E.** Portofolio królowej Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr. **Powstanie Kościuski.** (15) za 6 sgr. **Pamiętnik obłęż. Czestochowy.** 5 sgr. — **Fryderyka II.** (22 1/2) za 7 1/2 sgr. **Wermonty bis. liter. fr.** (3 tal) 25 s. **0 J. Twardowskim.** wielki czar. 5 s. **Obrazki dawniejszej Wielkopolski** 5 s. — **Małopolski i Litwy** po 5 sgr. **Pol. W.** Pachole hetmańskie 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

Służący
17 lat stary poszukuje miejsca od 1go Października rb., najlepiej u młodego pana kawalera na wsi. Świadcetwa może dostawić najlepsze, gdyż 3 1/2 roku w jednym miejscu zostawał. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. „Kuryera“. (98)

Z powodu zwinięcia ni znaczny zapas
szkła i rami
wyprzedaje po cenach za
J. Kusztelan
w Bazarze
Książd z Górnego Szlązka szuka zaraz miejsce

guwerner
Blizsza wiadomość w Kuryera Pozn.
Przy Jezuickiej Nr. 12
są od 1go października wynajęcia **kramy,** p szkania o 2, 3, 5 i 6 pokojach, **kuchnie** i przyległości 2 i 3 piętrze, jako też s **na skład wina.** Blizs domości w biurze budow u panów **Spiegelberg, Hager** Wodna ul. Nr. 1, pierwsze

Urzednik
katolik, z wykształce wyższem i posiadający townie język niemiecki ski, francuzki, ruski ski, zajmujący dotąd o w wielkim majątku gospo i fabrycznym na Szlązku, **kasyera, sędziego** **ju, zarządzającego** **cyą,** opatrzony chlub świadcetwami rządow prywatnemi, oraz rekom ecyą ludzi dobrze znaw w kraju, — pragnie przy wiązek odpowiedni wiadom swoim, w W. Ks. Pomań Adres: **Rentmeister T. in Schurgast, Preuss. schlesien.**

Une Dame
de la Suisse Fran désire donner des leçons de çais. S'adresser **J. D.** au de la Gazette.